Austria - Włochy 1:0

WIEDEŃ. W niedzielę na stadionie Prater odbyło się międzypaństwowe spotkanie piłkarskie Austria — Włochy. Mecz zakończył się ciężko wywalczonym zwycięstwem Austriaków.

Jedyną bramkę dnia zdobył w drugiej połowie meczu prawoskrzyłowy Melchior. W drużynie zwycięzców najlepiej zgrała prawa strona napadu Melchior — Decker, oraz bramkarz Zeman. U pokonanych wyróżniał się lewoskrzydłowy Carapelese. Zawody prowadził Anglik Pearce. Widzów 60.000.

* * *

MEDIOLAN. W Mediolanie rozegrany został mecz piłkarski Austria „B" — Włochy „B". Spotkanie zakończyło się zwycięstwem Włoch 2:1.

PONIEDZIAŁEK
ADRES REDAKCJI
KATOWICE
Rynek 6 II p.
Telefon nr 334-03 i 04

SPORT

KATOWICE, dn. 3 kwietnia 1950 r. Nr. 26 27

CENA 15 ZŁ
WYDAJE: R. S. W. „PRASA"
Redaguje: Komitet
Rok VI

WYCHODZI W KAŻDY PONIEDZIAŁEK i CZWARTEK

Garbarnia obroniła pozycję leadera
Hadasik rewelacją mistrzostw w Polanie

Półgodzinny „koncert" Ruchu
nie wystarczył do zwycięstwa

KRAKÓW (tel. wł.). Ruch: Wyrobek, Gebur, Morys, Suszczyk, Cebula, Jacek, Przecherka, Cieślik, Alszer, Rurański, Kubicki.

Gwardia: Jurowicz, Dudek, Snopkowski, Szczurek, Legutko, Wapiennik II, Mordarski, Jaskowski (Kohut), Kohut (Jaskowski), Gracz, Mamoń. Strzelcy bramek: Gracz 2 Kohut 1; dla Ruchu — Kubicki.

Kiedy już w 6 min .grający pod wiatr Ruch strzelił Gwardii bramkę, niewielu było wśród 20-tysięcznej widowni takich optymistów, którzy by wierzyli w zwycięstwo mistrza Polski. Tak było do 30 min. gry. Na boisku panował niepodzielnie Ruch, przez wielkie „R". Ślązacy zagrali istotnie przez tych 30 min. jak za najlepszych swoich czasów. Atak za atakiem sunął na bramkę Gwardii, każda niemal akcja nosiła zarodek bramki. W tym okresie w Ruchu funkcjonowało wszystko jak w zegarku, w ataku rej wodził Cieślik, demonstrując wysoki poziom umiejętności piłkarskich. Pomoc wzorowo wspomagała atak piłkami, toteż pod bramką Gwardii raz po raz wyrastały denerwujące widownię sytuacje. W tym okresie czasu, Gwardii jakby nie było widać na boisku, ton grze, która w tych warunkach była jednostronna, nadawał Ruch i tylko Ruch.

To trwało do 30 min. Jeszcze w 27 min. Cieślik i Jurowicz zebrali gromkie oklaski widowni. Pierwszy za fenomenalny strzał na bramkę, drugi za kapitalną obronę tego strzału. Gwardia zmienia konfigurację ataku — Jaskowski przechodzi na środek, a Kohut zajmuje jego miejsce. Od tej chwili zaczyna na boisku działać różdżka czarodziejska. W 35 min. Kohut zdobywa niespodziewanie wyrównującą bramkę, wjeżdżając z piłką niemal do samej siatki. Na 3 min. przed pauzą Gracz, po błyskawicznej akcji, zdobywa prowadzenie dla Gwardii i na tym kończy się pierwsza połowa meczu.

W pierwszej minucie po pauzie Gracz jest szczęśliwym strzelcem trzeciej bramki, której Wyrobek nie usiłował nawet bronić. Niespodziewana utrata bramek deprymuje zupełnie ślązaków, którzy odtąd grają jakby zaczarowani i niepodobni do Ruchu z pierwszej połowy. Ale że i Gwardia wyczerpała się morderczym tempem pierwszej połowy, obraz gry po pauzie jest diametralnie różny od pierwszej części zawodów. Gra toczy się przeważnie na środku boiska, ataki obydwu drużyn dochodzą tylko do przedpoli bramkowych. W ostatnim kwadransie Gwardia zrywa się kilkakrotnie do ataków, zagrażając poważnie bramce Ruchu.

Wynik zawodów ustalony w przeciągu 46 min. gry pozostaje zniezmieniony i Gwardia po raz pierwszy w tym roku schodzi ze swego boiska jako durżyna zwycięska.

Przechodząc do omówienia drużyn, podkreślić musimy, że kondycji starczyło zarówno Gwardii jak i Ruchowi tylko na jedną połowę zawodów. W drugiej części obydwie drużyny więcej statystowały aniżeli grały, toteż, o ile pierwsza połowa trzymała całą widownię w nieustannym naprężeniu, druga była blada i mdła. Gwardia nie złapała jeszcze pełnego oddechu. W niedzielę w zupełności zadowolili tylko Jurowicz, Legutko, Snopkowski i Jaskowski, w Ruchu wyróżniał się przede wszystkim Cieślik. Wszędzie był i był głównym motorem wszystkich akcji ofensywnych swej drużyny w pierwszej połowie. Krzywdą byłoby dla jego kolegów z ataku, gdybyśmy ich pominęli. Przez 30 minut cały atak Ruchu grał ponad wszelkie pochwały. Niestety tylko przez 30 minut. Po pauzie nie tylko w ataku ale i w całej drużynie Ruchu wszystko się rozklejało, a sporo błędów popełniały linie defensywne. Wyrobek ma na sumieniu 2 bramki, które były do obrony. Rogów 5:2 dla Ruchu. Sędziował niezdecydowanie Gliniewski z Łodzi.

Przed zawodami odbyła się uroczystość wręczenia pamiątkowych dyplomów drużynie Gwardii, jako zeszłorocznemu mistrzowi Polski. Po przemówieniach delegata GKKF ppłk. Czarnika, prezesa PZPN Przeworskiego, prezesa Kr. OZPN Filipkiewicza i mjr. Szymańskiego z ZS Gwardia, drużyna otrzymała piękne żetony PZPN-u oraz szereg cennych upominków.



„Budowlani" Chorzów kiepsko wystartowali w rozgrywkach ligowych, a niewiele przemawia za tym, aby najbliższa przyszłość olśniła widzów nagłą poprawą formy tej, popularnej na Śląsku, drużyny.

Tabele

I-SZA LIGA

1) Związkowiec Garb.	3	5:1	8:4
2) Gwardia Kraków	3	4:2	6:3
3) ŁKS Włókniarz	3	4:2	4:2
4) Górnik Bytom	3	4:2	6:4
5) Górnik Radlin	3	3:3	4:3
6) Ogniwo Cracovia	3	3:3	3:3
7) Kolejarz Warszawa	3	3:3	3:4
8) Legia Warszawa	3	3:3	4:6
9) Kolejarz Poznań	3	3:3	4:6
10) Unia Ruch	3	2:4	4:6
11) Budowlani Chorz.	3	2:4	3:5
12) Związkowiec Warta	3	0:6	1:4

GRUPA WSCHODNIA

1) Ogniwo Tarnovia	3	5:1	8:1
2) Związk. Chełmek	3	5:1	11:4
3) Skra Częstochowa	3	5:1	7:4
4) Ogniwo Bytom	3	5:1	4:2
5) Stal Katowice	3	4:2	11:4
6) Związk. Przem.	3	3:3	2:2
7) Stal Lipiny	3	1:5	5:7
9) Włókniarz Częst.	3	1:5	2:13
8) Kolejarz Przemyśl	3	1:5	1:5
10) Lublinianka	3	0:6	3:12

GRUPA ZACHODNIA

1) Kolejarz Bydgoszcz	3	6:0	7:1
2) Stal Sosnowiec	3	5:1	7:3
3) Kolejarz Toruń	3	4:2	4:2
4) Włókniarz Chod.	3	4:2	7:5
5) Gwardia Szczecin	3	4:2	10:7
6) Związkowiec Rad.	3	4:2	5:6
7) Budowlani Gdańsk	3	3:3	8:7
8) Kolejarz Ostrów	3	0:6	3:7
9) Widzew Łódź	3	0:6	4:10
10) Budowlani Świdn.	3	0:6	1:8

U Polaków zawiodła kondycja
w treningowo-towarzyskich spotkaniach z tenisistami radzieckimi w Moskwie

W niedzielę, jak sygnalizowaliśmy, tenisiści polscy, przebywający na treningu w Moskwie w ramach wspólnie zorganizowanego z tenisistami radzieckimi obozu rozegrali szereg spotkań towarzyskich. Nie były to mecze, i nie ujęte one zostały w formę, jak projektowano początkowo, spotkanie Moskwa — Warszawa.

Celem wspólnego obozu jest wymiana doświadczeń i uwag, jest nauka, jest przede wszystkim dla naszych tenisistów kwestia osiągnięcia formy, co po długiej przerwie zimowej wymaga pewnego okresu czasu, a co właśnie da naszym tenisistom treninig z graczami radzieckimi, którzy przerwy zimowej nie mieli i znajdują się w pełni formy i kondycji.

Gry niedzielne — informuje nas przez telefon kierownik drużyny polskiej, inż. J. Olszowski — wykazały, że mamy jeszcze poważne braki w kondycji, co wpływa hamująco na szybkość. Nasi gracze nie wytrzymują tempa tenisistów radzieckich, stosujących tenis nowoczesny, silny, szybki, z częstymi atakami przy siatce.

— Wyniki niedzielnych spotkań treningowo - towarzyskich, które jeśli chodzi o cyfry wypadły niewątpliwie słabo — dowodzą jednak, że obóz treningowy w Moskwie jest dla naszych graczy wielką zdobyczą i świetną nauką. Taki np. junior Sebrała poczynił olbrzymie postępy i gra jego wypadła nader korzystnie. Należy też podkreślić, że nasi junorzy grali z przeciwnikami, którzy zajmują poczesne miejsca na radzieckiej liście klasyfikacyjnej, a oto wyniki spotkań:

Jemielowa wygrała z Kubalanką 6:0, 6:0. Polka wypadła słabiej niż można było przypuszczać (trema) była także rażąco nieruchliwa.

Marków wygrał z Kudlickim 6:3, 6:3. Polak, jak wiadomo przez 7 ostatnich miesięcy nie trenował i jak na tak wielką przerwę wypadł stosunkowo nie źle.

Kokajan wygrał z Sebrałą po zaciętej walce w dwóch pierwszych setach 6:2, 4:6, 6:1. Sebrali brak jeszcze pewności uderzenia. W trzecim secie, nie wytrzymał kondycyjnie. W drugim secie Kokajan prowadził 4:1, lecz Polak „wyciągnął" na 4:4 i seta wygrał.

Andrejew wygrał z Henrykiem Skoneckim 6:2, 6:0. Polak robił szereg prostych błędów, nadto brak mu regularności. Jego przeciwnik jest przez radzieckich fachowców uważany za największy talent tenisa USRR.

Korbut pokonał Chytrowskiego 6:3, 6:2. Polak wypadł raczej słabo, nie wychodził mu serwis, a nadto był bardzo nieruchliwy.

Urajewski zwyciężył Radzia 6:0, 6:2. Polak zaskoczony był kapitalnym tempem przeciwnika.

Negrebecki wygrał z Piątkiem 6:0, 4:6, 7:5. Piątek początkowo słaby, rozegrał się stopniowo mając szereg znakomitych zagrań. W 3 secie prowadził nawet 5:3, lecz nie wytrzymał kondycyjnie.

Ozierow pokonał Wł. Skoneckiego 3:6, 7:5, 7:5. Polak właściwie powinien wygrać w 2 setach, lecz przy stanie 4:5 w drugim jak gdyby opadł na siłach. W trzecim secie Ozierow prowadził już 5:1, mając 2 meczbole, lecz Polak grając wówczas niemal bezbłędnie wyrównał do 5:5 i tu — zawiodła go kondycja.

W deblach padły następujące wyniki: Krajewski, Kokajan — Kudlicki, Radzio 6:2, 6:2, Negrebecki, Korbut — Chytrowski, Skonecki 6:3, 6:2. Polacy mieli szczególnie trudne zadanie gdyż obaj przeciwnicy stosują bardzo ofensywną grę i każdy z nich ma blisko 2 m wzrostu, tak, że przy siatce niepodobna ich minąć, Ozierow, Andrejew — W. Skonecki, Piątek 6:3, 4:6, 6:2. Polacy wykazali brak zgrania.

Ogólnie, jeśli chodzi o debla — mówi dalej inż. Olszowski — to jedynie para Chytrowski, H. Skonecki rokuje niezłe nadzieje. W rezerwie zostanie na debla za pewne Piątek.

DOKOŃCZENIE na STR 2

Junior Hadasik triumfuje w Polanie
na mistrzostwach kolarskich Polski
w biegu na przełaj

Wśród 20 kolarzy zgrupowanych na obozie w Polanie znajduje się 4 kolarzy przysłanych przez zrzeszenia sportowe „Unia" 4 młodzików z Ruchu, którzy uczą się u starych mistrzów szos, u kolarzy, którzy wydeptali w swojej karierze już nie tysiące, ale dziesiątki tysięcy kilometrów.

Hadasik i Stantke, dwaj młodzi kolarze z chorzowskiej Unii stali podczas apelu w szeregu 20 z pośród elity naszych kolarzy na szarym końcu. Tym dwom nieśmiałym chłopcom, nie śniło się nawet, że odegrają właśnie dziś, właśnie za godzinę decydującą rolę w wyścigu, że pokażą w jaki sposób młodość triumfuje nad rutyną, w jaki sposób stała zaprawa fizyczna wpływa na kondycję. Bo przecież jest rzeczą jasną, że Cross — kolarski bieg na przełaj jest właśnie najdoskonalszą może próbą fizycznej kondycji, i to wszechstronnej kondycji sportowca.

Prezes Polskiego Związku Kolarskiego tow. Gołębiowski otworzył obóz. W krótkim przemówieniu powiedział kolarzom czego się od nich spodziewają sportowcy, życzył im, by godnie reprezentowali w gigantycznym zmaganiu 15 narodów barwy Polski Ludowej.

Na maszt wciągnięta została flaga. Obóz kolarski w Polanie został oficjalnie otwarty.

Kolarze rozeszli się, by za godzinę znów spotkać się na starcie trudnego wyścigu, wyścigu którego zwycięzca miał w nagrodę otrzymać zaszczytną czerwoną koszulkę z godłem państwowym.

Jest godz. 12.30. Gdzieś tam za Równicą wyjrzało słońce. Zimny wiatr rozegnał chmury. Przepiękna dolina napełniła się ciepłym słonecznym światłem.

Trasa tegorocznego kolarskiego biegu na przełaj o mistrzostwo Polski była bezsprzecznie jedną z najbardziej udanych. Była to trasa bezwzględnie trudna, bardzo urozmaicona, wymagająca od kolarza nie tylko umiejętności jazdy na rowerze, ale przede wszystkim wszechstronnego wyrobienia fizycznego.

Położona niezwykle malowniczo posiadała długość 25 km, z czego 12 km szosy oraz 13 km prawdziwego terenu na który składały się bezdroża, górskie strumyki ,trudne wspinaczki, wąziutkie górskie ścieżki.

DOKOŃCZENIE na STR 3

Narciarze śląscy wygrywają konkurs
skoków w meczu z Podhalem

ZAKOPANE. W niedzielę rozpoczęły się na hali Kondratowej w Zakopanem międzyokręgowe zawody narciarskie Śląsk — Podhale. W pierwszym dniu odbył się konkurs skoków w kategorii seniorów, oraz juniorów klas „A", „B" i „C".

Pierwszy dzień przyniósł **niespodziewany sukces zawodnikom śląskim,** którzy odnieśli bezapelacyjne zwycięstwo w konkursie seniorów oraz juniorów klasy A i C. Podhalańscy skoczkowie zawiedli całkowicie. Szczególnie słabo skakał Kula, który uplasował się dopiero na siódmym miejscu, Podhale wystąpiło bez chorego Józefa Krzeptowskiego.

DOKOŃCZENIE ze STR. 1

Dzień powszedni cementowni „Grodziec"

Z górą tydzień temu załoga cementowni „Grodziec" podjęła pierwszomajowe zobowiązanie. Tysiące ton cementu ponad plany dostarczą budownictwu robotnicy Grodźca, jako swój wkład w wielkie dzieło odbudowy, swój wkład w walce o pokój.

Zakrzepnie, stwardnieje w beton cement robotników Grodźca, w beton, przy pomocy którego wznosimy trwały gmach socjalistycznej ojczyzny.

Czyn majowy cementowni był hasłem do wspaniałego zrywu całej klasy robotniczej. Popłynęły szeroką falą zobowiązania górników, hutników, włókniarzy, marynarzy, murarzy, wszystkich, którzy w codziennej twardej walce dają świadectwo niewzruszonej woli zbudowania w Polsce socjalizmu, wszystkich, którzy tworzą nowe życie Polski Ludowej.

Więc jesteśmy na terenie cementowni, Przywiodła nas tu nie tylko zawodowa, dziennikarska ciekawość, nie tylko chęć poznania dzielnych robotników Grodźca. Gdy przed kilku dniami rozmawialiśmy z dyrekcją cementowni, zapowiadając wizytę, dyrektor Pogorzelski powiedział krótko.

— Zapewne zaciekawi was fakt, iż najlepsi robotnicy cementowni są sportowcami.

To wystarczyło.

(Reportaż red. Wiesława Kaczmarka na str. 4-tej).

Plon ubiegłej niedzieli

I KLASA PAŃSTWOWA

CHORZÓW: Budowlani AKS — Cracovia 1:1 (0:0)
BYTOM: Górnik — Kolejarz Poznań 1:2 (1:1)
KRAKÓW: Gwardia — Unia Ruch Chorzów 3:1 (2:1)
WARSZAWA: Legia — Związkowiec Garbarnia Kraków 2:2 (1:2)
POZNAŃ: Związkowiec Warta — Kolejarz Polonia Warszawa 0:1 (0:1)
ŁÓDŹ: ŁKS Włókniarz — Górnik Radlin 2:0 (2:0)

II LIGA

GRUPA WSCHODNIA

TARNÓW: Ogniwo — Włókniarz Częstochowa 5:0 (4:0)
CZĘSTOCHOWA: Ogniwo Skra — Stal Lipiny 2:1 (1:0)
CHEŁMEK: Związkowiec — Lublinianka 6:0 (1:0)
PRZEMYŚL: Związkowiec — Kolejarz Przemyśl 0:0
KATOWICE: Stal — Ogniwo Polonia Bytom 1:2 (0:0)

GRUPA ZACHODNIA

GDAŃSK: Budowlani — Kolejarz Ostrów 3:1 (1:0)
TORUŃ: Kolejarz — Widzew Łódź 2:0 (1:0)
CHODAKÓW: Włókniarz — Związkowiec Radom 3:0 (2:0)
ŚWIDNICA: Budowlani — Kolejarz Bydgoszcz 0:1 (0:1)
SOSNOWIEC: Stal — Gwardia Szczecin 1:1 (0:0)

LIGA KOSZA

SOBOTA 1 KWIETNIA

KRAKÓW: Cracovia — Spójnia Gdańsk 36:38 (15:19)

NIEDZIELA 2 KWIETNIA

KATOWICE: Stal Świętochłowice — Spójnia Gdańsk 47:69 (24:37)
KRAKÓW: Gwardia — AZS Kraków 74:36 (34:24)
WARSZAWA: AZS — Spójnia Łódź 55:44 (23:23).



Ci chłopcy marzą nie tylko o karierze sportowej. Chcą również zdobyć sławę bohaterów pracy

Owoce planowej pracy

KATOWICE. Dwa dni trwały na macie Katowic walki najlepszych zapaśników zrzeszeń związkowych. Przed kulminacyjnym punktem sezonu, jakim będą mistrzostwa Polski, turniej katowicki stał się przeglądem dorobku zapaśnictwa związkowego.

W ciągu wielu tygodni walk ligowych opinia zapoznała się z nazwiskami naogół doświadczonych już, i rutynowanych zawodników. Wśród nich przeważali zapaśnicy starszego pokolenia. Mistrzostwa zrzeszeń pozwoliły na zaprezentowanie szerokich rezerw, jakimi dysponują kluby związkowe. O ile rozgrywki ligowe wykazały znaczną poprawę wśród czołówki, to turniej katowicki ujawnił jeszcze donioślejsze osiągnięcia. Zapasy stają się sportem masowym. To nie ulega już wątpliwości.

Trudno mówić jeszcze o poziomie, choć i ten w ogólnym przekroju był zadawalający.

Warto wspomnieć, że zapaśnicy należą do pionierów akcji łączności miasta z wsią na polu sportowym. Dzięki temu na wsi wzrosło wybitnie zainteresowanie zapaśnictwem, a adepci tego sportu wykazują nieprzeciętne utalentowanie.

Staje się życiową potrzebą zorganizowanie turnieju, w którym wezmą udział również bardziej zaawansowani zapaśnicy wiejscy. Nie wątpimy, że podobna impreza zostanie w odpowiednim czasie przeprowadzona.

Zapaśnictwo zdobyło szeroką bazę ludzką. Systematycznie wypływają z niej utalentowane jednostki, które skutecznie atakują pozycje uznanych ogólnie mistrzów. Podnosi się poziom przeciętny, wzrastają kwalifikacje czołówki. Oto główne spostrzeżenia nasuwające się obserwatorom mistrzostw związków zawodowych w Katowicach.

Świcarz i Ochmański w nowych barwach

Garbarnia traci punkt z Legią

Legia — Związkowiec Garbarnia 2:2 (1:1)

Bramki zdobyli dla Legii Górski w 36 i 75 minucie, dla Garbarnii Nowak w 29 i 73 minucie obie z wolnego.

Składy drużyn LEGIA: Skromny Piotrowski, Serafin, Łyszczarz, Orłowski, Milczanowski, Sąsiadek, Wojciechowski II, Świcarz, Górski, Ochmański.

Związkowiec Garbarnia: Stefaniszyn, Jodłowski, Piekulski, Górecki, Lasiewicz, Bieniek, Parpan, Browarski, Nowak, Bożek, Giajcar.

Sędziował Walter z Poznania. Widzów około 20.000.

Leader tabeli stracił punkt w Warszawie. Należałoby raczej powiedzieć że szczęśliwie zdobył cenny punkt. Trudno jest mecz wygrać gdy właściwie gra całej drużyny nastawiona jest przez 90 minut na defensywę. A tak właśnie grali „garbarze" w Warszawie. Piąt-Piątka defensywy kurczowo trzymała się własnej bramki i bardzo rzadko wychodziła na pole przeciwnika aby zasilić własny atak celnymi podaniami. A samym nawet najlepszym atakiem meczu nie można wygrać.

Atak krakowian grał ładnie dla oka, precyzyjnie podawał sobie piłeczkę od nogi do nogi, ale podawania tego było za wiele przyczyn przeważnie usiłowano grać wszerz a nie naprzód. Pomiędzy atakiem a pomocą wytworzyła się wielka luka w której piłkę zawsze wyłapywali wojskowi.

Stefaniszyn ma na sumieniu drugą bramkę, którą niewątpliwie mógłby obronić gdyby nieco spóźniona interwencja przyszła wcześniej. Poza tym bronił przytomnie, piąstkował dosyć prawidłowo, miał parę dobrych wyjść z bramki i obronił dwa niewątpliwie trudne strzały. Z pomocników na wyróżnienie zasługuje Bieniek pomimo, że grał jak i inni koledzy zbyt defensywnie. W ataku najlepszym był Nowak szczęśliwy zdobywca dwóch bramek. Bramki te zdobyte zostały z rzutów wolnych z których każdy bity był z odległości co najmniej 25 do 30 metrów. Pierwszy rzut wolny egzekowany w 29 minucie dał Garbarni choć nie na długo, prowadzenie przy czym Skromny był zupełnie bezradny. Ta sama sztuka udała się Nowakowi w drugiej połowie gdy znowu zdobył prowadzenie. Niestety sztuka ta nie mogła się w ciągu jednego meczu udać po raz trzeci i po mimo, że Nowak próbował jej dokonać jeszcze raz punktu dla Garbarni drugiego nie wywalczył. Poza tym w ataku podobał się pracowity Browarski, który w najcięższych dla drużyny momentach dzielnie wspierał defensywę.

Nie lepiej spisywali się w niedzielnym meczu wojskowi. Wystąpili oni w bardzo wzmocnionym składzie bowiem pierwszy raz grali Świcarz i Ochmański. Bez specjalnego zadowolenia przyjęła widownia warszawska tych graczy w zmienionych barwach. Z widowni nie padł dla nich ani jeden okrzyk zachęty do lepszej gry.

Wojskowi po ostatniej sromotnej porażce jaką ponieśli w Radlinie, pragnęli zrehabilitować się koniecznie wobec swojej publiczności. Niestety publiczność była raczej rozczarowana grą swych pupilów i nawet chętniej dopingowała gości. **Skromny** nie miał jakoś szczęścia do Nowaka i przepuścił oba jego rzuty wolne. Poza tym był mało zatrudniony w krótkim okresie przewagi ze strony Garbarni. W nielicznych sytuacjach podbramkowych wykazał się swymi umiejętnościami ale grał spokojnie i nie ryzykował zbyt wiele. **W liniach defensywnych** najsilniejszym punktem był młodziutki Piotrowski, na którym znać już rękę dobrego trenera. Był szybki i spokojny w zagraniach. W ataku dawało się obserwować niezgranie zawodników. Musimy przy tym pamiętać, że z pomiędzy 5 napastników tylko dwóch grywało dotychczas w Legii. **Górski**, zdobywca dwóch bramek zawdzięcza je raczej swym współtowarzyszom niż własnym umiejętnością.

Wojskowi jak zwykle hołdowali grze zbyt ostrej, a przecież przeciwnik był bardzo miękki i faule były niepotrzebne.

PRZEBIEG GRY.

Legia wybrała boisko z wiatrem. Dzięki temu atutowi przejęła od razu inicjatywę i przeniosła grę na połowę Garbarni. Przez pierwsze 15 minut trwa nieustanny atak na bramkę krakowian. Garbarze bronią się dzielnie i przetrzymują pierwszy napór w czasie którego Legia zdobywa 3 rzuty rożne. Następuje okres gry wyrównanej. Niespodziewanie w 29 minucie sędzia zarządza rzut wolny i Nowak zdobywa z wolnego prowadzenie dla Garbarni. Zachęceni tym sukcesem, garbarze przechodzą do natarcia, które nie trwa jednak długo. Jeden z ataków Legii przynosi zamieszanie podbramkowe i Górski wpycha piłkę do bramki przy czym Stefaniszyn nawet nie ma szans na interwencję. Do przerwy trwają ataki obu drużyn kończące się jednak na liniach obrony.

Po przerwie Legia za wszelką cenę pragnie zdobyć prowadzenie przy czym jak wyżej powiedzieliśmy, nie przebiera w środkach. Rozważny sędzia stara się w zarodku zdusić przejawy ostrej gry. W 8 minucie po przerwie znowu Nowak egzekwuje rzut wolny i zdobywa prowadzenie. Nie trwa ono jednak długo, gdyż po 2 minutach Górski wyrównuje przy czym w równej mierze zawinili bramkę prawy obrońca i Stefaniszyn.

Po tej bramce zaznacza się wydatna przewaga wojskowych, którzy dążą do zwycięstwa. Obaj łącznicy Garbarni cofają się do tyłu. Trzeba powiedzieć, że w drugiej połowie drużyna krakowska nie wytrzymała zawodów kondycyjnie i dla przetrzymania do końcowego gwizdka uciekać się musiała do gry na czas.

Gdy Górnik przeważał Włókniarz zdobył bramki

ŁKS WŁÓKNIARZ — GÓRNIK RADLIN 2:0 (2:0)

ŁÓDŹ (tel. wł.). *ŁKS:* Styczyński, Włodarczyk, Łuć, Miler, Urban, Rączko, Hogendorf, Olejniczak, Baran, Patkolo, Koźmiński.

Górnik: Budny, Pytlik, Bober, Zdrzałek, Grzegorczyk, Kurzeja, Sauer, Franke, Szleger, Warzecha, Dybała.

Sędzia Frączyk z Krakowa. Widzów ponad 25.000.

Przez pierwsze 20 min. goście byli tak niebezpieczni, iż wiele osób na trybunie odwoływało zakłady. Szczególnie podobała się w tym okresie gra linii napadu. Piątka ta szybko zdobywała teren, siała postrach w linii defensywnej, jednak nie potrafiła w sposób skuteczny zatrudnić rezerwowego bramkarza Styczyńskiego, który zastępował kontuzjowanego na meczu z Gwardią Szczurzyskiego.

To zgubiło 11-kę radlińską.

Pełna analiza wykazałaby dokładnie, jakie braki najbardziej były widoczne. A było ich wiele. Ograniczmy się przeto do najbardziej rzucających się w oczy. A więc napad. W formacji tej Górnicy często przez niedokładne podania ułatwiają zadanie przeciwnikowi. Lewoskrzydłowy Dybała zdradzał wyraźną niechęć do strzałów na bramkę, nawet wówczas, gdy wymagała tego sytuacja. Obaj łącznicy ładnie zmieniali się pozycjami ze skrzydłowymi, wychodząc na prostopadłe podania, jednak najczęściej kombinacja ta rwała się obok chorągiewki na lewej lub też prawej flance. *Szleger* okazał się za powolny. Pilnie strzeżony przez Urbana, nie mógł wiele zdziałać, gra na niego była jednym z bardziej kardynalnych błędów taktycznych.

Teraz pomoc. Trójka ta wniosła do gry wiele ambicji i... lekkomyślności. Odebrane piłki w trudnych pojedynkach adresowała bardzo niedokładnie, co gorsze — górą, a to uniemożliwiało w drugiej fazie konstruktywnej akcji rozpoczęcie zdecydowanego wypadu. Obrońcy Pytlik i Bober nie mieli trudnego zadania. Szczególnie Bober zastosował umiejętny sposób gry przeciwko Hogendorfowi. Sposób ten był prosty. Ślązak nie czekał nim senny rycerz z Łodzi włączy „drugi bieg", lecz odrazu do podanej piłki startował. Ta broń okazała się wyborna na Hogendrofa, który dopiero po zmianie stron doszedł do przekonania, iż zawsze opłaci się mały wysiłek zużyty na start do piłki, aby nie zniszczyć w zarodku rozpoczętej przez kolegów akcji. Bramkarz *Budny* nie miał wiele roboty i nie ponosi winy, że właśnie Baran był w tym dniu dobrze dysponowany, i jego strzały słusznie nazwano piekielnymi bombami.

Łodzianie nie wykazali jeszcze swej pełnej formy. Podobnie jak w meczu z Gwardią, trzon drużyny stanowiła obrona, w której (po raz drugi jesteśmy w wielkim kłopocie) — nie wiemy kogo należy specjalnie wyróżnić. Z 5-tki ataku Baran był najlepszy. On był inicjatorem większości akcji, on wreszcie przeegzaminował kilkakrotnie Budnego, zdobywając 2 bramki. Patkolo po kontuzji wyzbył się wprawdzie zeszłorocznego egoizmu, nie grał tym razem dla publiczki, jednak nie błyszczał.

Przez pierwsze 20 min. zaznacza się przewaga Radlina. Atak łodzian jedynie od czasu do czasu próbuje zapuszczania się na pole wroga. I właśnie w tym okresie, gdy pozornie wydawało się, iż raczej radlinianie zdobędą pierwsi bramkę, w 25 min. krótki rajd Barana — półgórna bomba z 20 metrów grzęźnie w siatce. Ten sam zawodnik w 40 min. poprawia wynik, chociaż już w tym okresie gra jest zupełnie wyrównana.

Po zmianie stron obie drużyny nie żartują. Szczególnie radliniacy zwiększają swoje wysiłki. W 17 min. nadarza się im jedna z niewielu okazji. Bliski strzał Dybały broni jednak słupek. Tempo meczu jest ostre, ale poziomem nie jesteśmy zachwyceni. Piłka błądzi samowolnie, fruwając nad głowami zawodników. W 40 min. Baran z połowy boiska przedziera się sam pod bramkę radlinian, jest oko w oko z bramkarzem, jednak plasowany strzał wychodzi na aut.

Slavia i Bohemians nie przyjeżdżają do Krakowa

KRAKÓW. (tel. wł.) Projektowane na Święta Wielkanocne dwa występy Bohemiansa w Warszawie i Krakowie z tamtejszymi Gwardiami nie dojdą do skutku z powodów od organizatorów niezależnych.

Również nie przyjedzie na święta Slavia praska do Garbarni i Warty, ponieważ w tym czasie bierze ona udział w wielkim międzynarodowym turnieju piłkarskim w Pradze.

PRAGA. Czwarta niedziela rozgrywek o mistrzostwo ligi czechosłowackiej przyniosła następujące wyniki:

Sparta Preszow — Teplice 0:1, SC Pilsen — Cechie Karlin 2:3. Bratislava — Dynamo Koszyce 1:0, ATK — Slavia Praga 1:1, Sparta — Bohemians 1:1, Zylina — Trnava 1:1, Vitkowickie Zelezarny — Viktoria Plzno 3:0.

Po czwartej kolejce rozgrywek w tabeli prowadzi tak samo jak w Polsce beniaminek Cechie Karlin 6 pkt., 2) Sparta 5 pkt., 3) Bratyslava 5 pkt, 4) Vitkowickie Zelezarny 5 pkt.

Bombardierzy poznańscy przebudzili się

GÓRNIK BYTOM — KOLEJARZ POZNAŃ 1:2 (1:1)

GÓRNIK: Jung, Czernik, Gawel, Wieczorek, Banisz, Podeszwa, Fuks, Czepionka, Krasówka, Jeronimek, Fenk.

KOLEJARZ: Gołębiowski, Sobkowiak, Wojciechowski I, Słoma, Tarka, Matuszak, Gogolewski, Czapczyk, Anioła, Białas, Kołtuniak.

Sędzia Jaciów (Wrocław). Widzów 10.000.

Przez sześć kwadransów utrzymywała się lekka przewaga poznaniaków, którzy zasłużenie zagarnęli dwa punkty dla siebie. Gospodarze często wypadami niepokoili bramkę Gołębiowskiego, broniącego pewnie swego posterunku. W 35 minucie Fuks opuszcza boisko na kilka minut po zderzeniu z Kołtuniakiem. 4 minuty później Czapczyk płaskim strzałem z podania Białasa zdobywa pierwszą bramkę dla Kolejarza. W niespełna kilkadziesiąt sekund potem Krasówka pięknie przez Renka bitą z rogu piłkę posyła główką do siatki.

Po przerwie obraz gry nie ulega zmianie. Szybkie akcje, kończone celnymi strzałami, dają wiele zatrudnienia obu bramkarzom. W 10 minucie urywa się Anioła i strzela bramkę, nie uznaną przez sędziego, ponieważ napastnik Kolejarza pomagał sobie ręką. W 13 minucie pada zwycięska bramka. Anioła idzie na przebój i za chwilę piłka grzęźnie w rogu bramki. Od tej chwili gra się zaostrza, mnożą się zderzenia. Kilka minut przed zakończeniem spotkania Czepionka bez piłki „kopie" Kołtuniaka. Arbiter Jaciów, sędziujący dość niepewnie, tym razem słusznie ocenił przewinienie i wyklucza winowajcę z boiska. Ostatnie chwile spotkania wypełnione są przez zwycięzców wykopywaniem piłki za linie boczne. Gwizdek kończy. Boisko zalewa fala niezadowolonych zwolenników Górnika. Sędzia Jaciów pod ochroną graczy, a w mniejszym stopniu porządkowych z trudem przedostaje się do szatni.

Przed meczem rozmawialiśmy z kierownikiem poznańskiej ekspedycji, wiceprezesem klubu, ob. **Dębickim** na temat słabych meczów przedstawicieli Zrzeszenia Kolejarz.

— **Drużyna nasza gra za miękko** — opowiada nam nasz rozmówca. — **Kondycyjnie wszyscy są starannie przygotowani. Na poziomie gry naszych chłopców zaważyło w niemałej mierze całkowite przejście na system WM, któremu w ub. roku hołdowaliśmy tylko połowicznie. Poza tym nasi piłkarze nie są dostatecznie szybcy, co przy stosowaniu zasad WM stanowi poważny mankament. Również utrata Wojciechowskiego II wpłynęła na zmniejszenie się przebojowości naszej popisowej linii — ofensywy, choć młody Gogolewski z każdym meczem poprawia się wyraźnie.**

Wypowiedź wiceprezesa Kolejarza znalazła pełne potwierdzenie. Groźny atak Kolejarza, który już niejednej drużynie wpakował 8 bramek, gra miękko, zanadto wszerz. Także „rozpylacz" strzałowy działa z mniejszą dokładnością i skutecznością. Najlepsi w tej formacji, to Anioła i Białas. Doskonałe zadatki i wiele umiejętności wnosi do gry młody Gogolewski na prawej flance. Tarka miał niewdzięczne zadanie utrzymać doskonałego Krasówkę. Trzeba przyznać, że robił to lepiej niż podczas inauguracji sezonu ligowego Parpan. Słoma stanowiący typ ofensywnego pomocnika, zasilał atak mierzonymi piłkami, a dwa rzuty wolne w jego wykonaniu były bardzo niebezpieczne. Z pozostałych zwracał uwagę Gołębiowski w bramce i nie będący jeszcze w najlepszej formie Sobkowiak.

Mimo porażki **górnicy nie zawiedli**. Zdobyli się na to, czym zwykle zaskakują przeciwnika. Ofiarność i ambicję poparte kondycją. Dała się też zauważyć dobra współpraca poszczególnych linii. Tym razem trzeba wyróżnić obronę i pomoc, która miała wiele pracy z błyskotliwymi napastnikami Kolejarza. W ataku osamotniony Krasówka robił, co mógł. Sprytnie przeprowadzał piłkę, kierował partnerami, którzy jednak rzadko wiedzieli, jak zachować się w najdogodniejszych nawet do oddania strzału momentach.

Tarnovia leaderem grupy I-szej

TARNOVIA — WŁÓKNIARZ CZĘSTOCHOWA 5:0 (4:0)

TARNÓW. Pa nieudanym występie w Lipinach, Tarnovia dała swym sympatykom pełną satysfakcję, zwyciężając gładko częstochowskiego Włókniarza — 5:0 (4:0). Goście okazali się zespołem raczej słabym toteż niebezpiecznym byłoby przeceniać wartość zwycięstwa Tarnovii, jakkolwiek zagrała ona poprawnie.

Bramki dla zwycięzców zdobyli Kokoszka 2, Potemski i Taras po 1, i jedna samobójcza.

SKRA CZĘSTOCHOWA — STAL LIPINY 2:1 (0:1)

CZĘSTOCHOWA (tel. wł.) — Stal Lipiny nie miała szczęścia do Skry, ponosząc w Częstochowie porażkę 1:2 (1:0). Drużyny wystąpiły w składach:

STAL: Kłaczek, Michalski, Piec, Klocek, Duda, Bawaj, Kincer, Wiencek, Kubecz, Bitner i Cebula.

SKRA: Kosta, Serdak, Bubel, Dzięciołowski, Buczkowski, Łyszczarz, Jędrzejewski, Halkiewicz, Wójcikowski, Rygalski, Purgel.

Stal Lipiny była drużyną lepszą technicznie i szybszą, jednakże zawiódł jej atak, który przeprowadzał wprawdzie płynne, ładne dla oka i groźne akcje, lecz nie potrafił kończyć ich w odpowiednich momentach strzałami. Przewadze technicznej gości Skra przeciwstawiła ogromną ambicję, a przysłowiowy łut szczęścia pozwolił jej zdobyć zwycięstwo i 2 punkty, choć Stal zasługiwała na wynik remisowy. Pierwsza połowa upłynęła pod znakiem przewagi grających z wiatrem ślązaków. Uwieńczeniem licznych pozycji jakie ich atak często stwarzał, była jedyna bramka zdobyta w 41 min. przez Kubocza z ładnego przeboju.

Po przerwie Skra przystąpiła do silnego kontrataku, który już w 2 min. przyniósł jej wyrównanie z zamieszania podbramkowego wykorzystanego przytomnie przez Halkiewicza. Tenże gracz zdobywa w 15 min. drugą bramkę, ustalając wynik meczu.

W drużynie Stali zasłużyli na wyróżnienie Kłaczek, Michalski, Duda, Kubocz, Kincer, a w drużynie Skry obrońcy Bubel, Serdak, pomocnicy Dzięciołowski i Buczkowski, z ataku Halkiewicz. Widzów 5000. Sędziował Stępień z Łodzi.

Uwaga na Gwardię Szczecin

Stal (Sosnowiec) — Gwardia (Szczecin) 1:1 (0:0)

Bramki strzelili: Grządziel w 6' min. dla Stali, wyrównał Suchogórski w 88 min. Sędziował Wasilewski Widzów 8000.

Spotkanie dwu drużyn z czołówki tabeli II-ligowej niczym nie potwierdziło aspiracji, jakie z racji swej lokaty obie drużyny posiadają. Mecz był bezbarwny, toczył się przy stałej prawie przewadze Stali, której atak jednak raził fatalnym poprostu niezdecydowaniem. A że obaj bramkarze gości: Pazierski i zastępujący go po kontuzji w drugiej połowie gry Karpij, obok dobrej znajomości swego fachu, bronili z dużo szczęściem, nic więc dziwnego, że piłka tylko raz znalazła drogę do bramki gwardzistów.

Drużyna Stali opadła pod koniec zawodów w zupełności z sił, co wykorzystali goście i na 2 min. przed końcem spotkania zdołali wyrównać, wykorzystując niezdecydowanie Powązki. Drużyna szczecińska nie zachwyciła: przedstawia się nie wątpliwie lepiej niż w roku ubiegłym, posiada jednak jeszcze duże braki techniczne, które nadrabia ambicją i doskonałą, jak na początek sezonu, kondycją.

Sędzia Wasilewski popełnił wiele omyłek, nie mniej utrzymał w ryzach obie drużyny, mające skłonności do ostrej gry.

Sukces narciarzy śląskich

DOKOŃCZENIE na STR 2

Konkurs skoków odbył się na nowej skoczni wybudowanej na hali Kondratowej Warunki śnieżne dobre, skoki utrudniał jednak porywisty wiatr. Zawodom przyglądało się ponad 1000 widzów.

Wyniki: skoki seniorów 1) Tajner (Śląsk) 45,5, 44,5, 200,2, 2) Węgrzynkiewicz (Śląsk) 46.5, 44,5 3) Marusarz A. (Podhale) 50,5, 44 5) Raszka (Śląsk) 45,5, 47,5, 195,7 5) Raszka (Śląsk) 5,5, 47,5, 195,7, 6) Wieczorek (Śląsk) 42,5, 43,5, 192,9. 7) Kula J. (Podhale) 44,5, 40.5, 192,2. 8) Gąsienica (Podhale) 41,5, 45,5, 191.5. 9) Hoły (Podhale) 41,5, 43, 185,6. 10) Kozak (Podhale) 46, 47,5, 178,3.

W punktacji drużynowej uwzględniane były noty trzech najlepszych skoczków. W klasie seniorów Śląsk wygrał z Podhalem 793,8:769,2.

Juniorzy klasa „A". 1) Tajner II (Śląsk) 30,5, 37,5, 197,9. — 2) Huczek (Śląsk) 31, 34,5, 195,1. — 3) Polak (Śląsk) 30,5, 33,5, 191,8. — 4) Łatkowski (Podhale) 29,5, 29, 180,2. — 5) Gąsienica 20,5, 28, 161,5.

W konkurencji juniorów w klasyfikacji drużynowej uwzględniano noty dwóch najlepszych zawodników z każdej drużyny. W klasie „A" Śląsk wygrał z Podhalem 393:341,7.

Juniorzy klasa „B" 1) Zarycki (Podhale) 43,5, 43,5 (203.9). 2) Fortecki (Podhale) 39, 46.5, 199,8. 3) Gąsienica Daniel (Podhale) 38, 43, 182. 4) Przybyła (Śląsk) 39. 32,5, 173,2. 5) Węgrzynkiewicz (Śląsk) 30, 34, 156,7. 6) Samiec (Śląsk) 32, 31,5 155.

Podhale wygrało w tej klasie 403,7:329,9.

Juniorzy klasa „C" 1) Wojnar (Śląsk) 39, 42. 191.9. 2) Kowalski (Podhale) 35,5, 42.5, 191.2. 3) Rys (Śląsk) 38,5, 42, 1,88,2. 4) Wawrytko (Podhale) 38,5; 46, 175,8. 5) Halama (Śląsk) 39, 29, 170, 2. 6) Kubiś (Podhale) 35,5; 43,5 161,1. Śląsk wygrał tę konkurencję 380:367.

Po pierwszym dniu w ogólnej punktacji Śląsk prowadzi w meczu z Podhalem 1896,8:1881,6.

W poniedziałek odbędzie się slalom gigant.

Śląsk — Szczecin w boksie 12:4

SZCZECIN — ŚLĄSK 8:8 (juniorzy)

SZCZECIN. W międzyokręgowym meczu bokserskich juniorów Szczecin zremisował ze Śląskiem 8:8:. Walki stały na przeciętnym poziomie. W drużynie szczecińskiej wyróżnił się Pińczyński (w. kogucia), w zespole śląskim — Rudner (w. piórkowa i Hecht (w. lekka).

Walki w ringu prowadził Kamiński (Szczecin). Widzów około 1 tys.

R-1-12056

Pomorze-Warszawa 5:11 w boksie

WŁOCŁAWEK (tel. wł.) Towarzyskie spotkanie międzyokręgowe Warszawa—Pomorze rozegrane na ringu we Włocławku przyniosło zasłużone zwycięstwo reprezentacji stolicy 11:5. Obie drużyny wystąpiły w mocno osłabionych składach, na skutek kontuzji kilku czołowych zawodników. Walki stały na przeciętnym poziomie.

Wyniki techniczne: (na pierwszym miejscu zawodnicy Pomorza): **waga musza** — Piwoński po niezwykle zaciętej walce zwycięża na pkt Makowskiego.

Waga kogucia — Piński I zwyciężył Szpringera.

Waga piórkowa — Głoniak doznał niespodziewanej porażki z Łukaczem.

Waga lekka — Sadowski przegrał przez t.k.o. w drugim starciu z Błaszem

Waga półśrednia — Piński II nie rozstrzygnął spotkania z Karpińskim.

Waga średnia — Buczkowski przegrał przez t. k. o. w trzecim starciu z Wilczkiem.

Waga półciężka — ambitnie walczący Błażejewicz stawiał niezwykle zacięty opór Szymurze, ulegając jedynie na pkt.

W wadze ciężkiej — Gościański (Warszawa) zdobył punkty walkoworem z powodu braku przeciwnika.

Walki w ringu prowadził Zawadowski (Łódź), na punkty sędziowali Witczak (Warszawa), Urbaniak (Poznań), Kugacz (Pomorze). Widzów ok. 3000. Organizacja zawodów słaba.

Jak Polska długa i szeroka

400 m stylem dowolnym chłopców 1) Lutomski ZKS Spójnia, Poznań 5:47,4, 2) Szperling Włókniarz, Łódź 5:59,2, 3) Kowalski Legia, Warszawa 6:12,4.

400 m stylem dowolnym dziewcząt 1) Laskowska Ogniwo, Szczecin 6:44,0, 2) Badura Ogniwo, Bytom 6:44,1, 3) Chmielewska Spójnia, Poznań 6:52,5.

200 stylem klasycznym chłopców 1) Salwiczek Górnik, Zabrze 3:10,3, 2) Dronia Górnik, Janów 3:14,2, 3) Słomiary Spójnia, Poznań 3:24,1.

200 m stylem klasycznym dziewcząt 1) Wencel Stal, Katowice 3:38,4, 2) Jaworek Górnik, Zabrze 3:46,2, 3) Rybarczyk Spójnia, Warszawa 3:54,4.

100 m stylem dowolnym chłopców 1) Świerczek Górnik, Zabrze 1:13,6, 2) Lutomski Sójnia, Poznań 1:15,0, 3) Kowalski Legia, Warszawa 1:16,4.

100 m. stylem dowolnym dziewcząt 1) Badura (Ogniwo Bytom) 1:24,6, 2) Laskowska (Ogniwo Szczecin) 1:29,4, 3) Pstrokońska (Ogniwo Kraków) 1,29,4.

Sztafeta 4 x 100 m stylem zmiennym chłopców 1) Spójnia, Poznań 5:52,8, 2) Górnik, Zabrze 6:08,8, 3) Górnik, Janów 6:31,9.

Sztafeta 4 x 100 m stylem zmiennym dziewcząt 1) Ogniwo, Bytom 6:47,2, 2) Stal, Katowice 7:06,0, 3) Ogniwo, Szczecin 7:19,1.

Ogólna punktacja: Spójnia, Poznań 66 pkt., Górnik, Zabrze 63 pkt., Ogniwo, Bytom 52 pkt., Ogniwo, Szczecin 44 pkt., Stal, Katowice 29 pkt., Górnik, Janów 18 pkt., Włókniarz Łódź 11 pkt., Legia Warszawa 10 pkt., Ogniwo, Kraków 8 pkt., Spójnia Warszawa 6 pkt., AZS, Kraków i Spójnia Grudziądz po 4 pkt.

Próba pobicia rekordu Polski zawodnika Ryszarda Cichońskiego (Flota, Gdynia) na 100 m stylem klasycznym B 1:14,8. Rekord Polski.

DOLNOŚLĄSKA KL. A

WROCŁAW. (tel. wł.) Rozgrywki piłkarskie o mistrzostwo kl. A obfitowały w same niespodzianki. Czołowe drużyny Wrocławia poniosły dotkliwe porażki. Górnik Sobięcin wygrał ze Stalą Pafawag 3:0, Lechia Wrocław — Ogniwo Wrocław 2:0, Związkowiec Wrocław — Spójnia Bielawa 1:0, Gwardia Wrocław — Związkowiec Brzeg 4:0, Kolejrza Wrocław — Legia Żary 2:1, Górnik Podgórze — Związkowiec Jelenia Góra 2:2, Związkowiec Lubań — Włókniarz Legnica 3:1, Związkowiec Ząbkowice — Gwardia Kamienna Góra 2:0, Włókniarz Wałbrzych — Związkowiec Wałbrzych 4:1, Związkowiec Strzelin — Gwardia Jelenia Góra 4:1, Włókniarz Bielawa — Górnik Biały Kamień 3:3, Spójnia Kłodzko — Unia Żarów 2:1.

WROCŁAW. (tel. wł.) W meczu pływackim wrocławskie Ogniwo wygrało z Gwardią Krotoszyn 92:56. Na zawodach tych wrocławianin Jaśkiewicz ustanowił nowy rekord w biegu na 100 m st. grzbiet., uzyskując czas 1,19,8.

Koszykarze AZS Warszawa zwyciężyli łódzką Spójnię

AZS — WARSZAWA SPÓJNIA ŁÓDŹ 51:44 (23:22)

Punkty dla AZS-u zdobyli: Kamiński 17, Bartosiewicz 11, Niciński 9, Michalak 4, Dowgird 4, Jarosiewicz 2.

Dla Spójni: Pawlak 17, Mokwiński 9, Michalak 4, Dowgard 4, Skrocki i Simczak po 3, Płachociński i Szor po 2.

Spotkanie na bardzo wysokim poziomie jak na nasze stosunki, zacięte i prowadzone w bardzo szybkim tempie. Tempo to od 1-szych minut nadaje Spójnia, która po kilku minutach prowadzi 5:1. AZS umiejętnie obstawia graczy, przyspiesza grę, która się wyrównuje. Akcje zmieniają się błyskawicznie. Dobra taktyka warszawiaków pozwala im na zdobycie prowadzenia 6:5 i prowadzenie to z minimalną zresztą różnicą jednego punktu lub dwóch utrzymać do przerwy.

Po przerwie gra jeszcze nabiera na zaciętości, tempo bodaj jeszcze się wzmaga, które lepiej wytrzymują gracze AZS-u. W tym okresie gry AZS uzyskuje dość dużą przewagę i prowadzi 50:35, za 4 osobiste opuszcza boisko do końca meczu Kamiński z AZS-u. Niedługo po tym los jego dzieli Bartosiewicz. Pod koniec meczu AZS reprezentuje zespół rezerwowy i w tym okresie Spójnia zaczyna przeważać odrabiając punkty. Miejscowi umiejętnie stosują grę na czas doskonale kryją niezapominając jednocześnie o atakach.

Taktycznie i szybkością przeważał AZS, który potrafił narzucić swój styl gry. Fizycznie przeważali łodzianie.

Mecz zgromadził 2.000.— widzów.

TORUŃ. (tel. wł.) Przedostatnie spotkanie trzydniowego turnieju przyniosło spodziewane zwycięstwo Kolejarzowi Kraków nad swym imiennikiem z Gdańska w stosunku 38:28 (16:15). Gdańszczanie jedynie do przerwy stawiali skuteczny opór. Po zmianie pól zdecydowanie panują krakowianie, dla których najwięcej punktów zdobył Koburka 15. Dalsze punkty dla Krakowa zdobyli Wawro 8, Mężyk i Stawarz po 5, Niedźwiedzki 4, i Michałek 1, dla pokonanych Szarejko 9, Olszewski 6, Gremek 6, Araminowicz 4, Dutkoswki 2, Tałłoczko 1.

Sędziowali Eberhardt i Wysocki z Warszawy.

Ostatnio mecz przyniósł zwycięstwo AZS Wrocław nad Kolejarzem Warszawa 28:20 (10:8). Mecz stał na dobrym poziomie, przyczym akademicy przez cały okres gry posiadali przewagę. Najlepszym na boisku był Zwierzyński (AZS). Punkty dla AZS zdobyli Zientarski 12, Ciupryk 9, Zwierzyński 5, Piechura 2, dla Kolejarza Maleszewski 8, Zagórski 7, Zochowski i Ślesicki Z. po 2 i Siwek 1. Sędziowali Patrzykąt (Poznań) i Eyma (Łódź).

W rezultacie tytuł mistrza Polski na rok 1950 zdobył AZS Wrocław, na drugim miejscu uplasował się Kolejarz Kraków. Obie drużyny awansowały do ligi koszykowej.

Tabelka

1.	AZS Wrocław	3	99: 75
2.	Kolejarz Kraków	1.	109:105
3.	Kolejarz Warszawa	1	88:101
4	Kolejarz Gdański	1	85:100

Młody ZMP-owiec zdeklasował starych mistrzów szosy

DOKOŃCZENIE ze STR. 1

Kolarze ruszają zwartą grupą. Już na starcie czeka ich niespodzianka w postaci strumyka i niewielkiego bagienka. Na pierwszej pętli zupełnie wyraźnie zaczyna kształtować się czołówka, w której ku wielkiemu zdumieniu pierwsze miejsca zajmują dwaj młodzi kolarze śląscy Hadasik i Stantke.

Trudną przeszkodę terenową na zakończeniu pierwszej pętli, w postaci górskiego strumienia mijają: 1) Piegat, 2) Rzeźnicki, 3) Hadasik, 4) Standtke, goni ich Wrzesiński, Wandor i Bek.

Na drugim okrążeniu na czoło wysuwa się młodziutki Hadasik przed Rzeźnickim, Wandorem i Bekiem. Wrzesiński jest coraz bliżej czołówki.

Obecni na wyścigu specjaliści sportu kolarskiego twierdzili, że na 12 kilometrach szosy, którą przebyć musieli kolarze po dwóch pętlach terenu, młody Hadasik odpadnie, że właśnie tu zabiorą głos stare repy.

Jakież jednak było nasze zdumienie, gdy jako pierwszy pokazał się u podnóża góry. Właśnie młody Hadasik. Za nim w odległości kilkunastu metrów jechał Wrzesiński. Na dwóch ostatnich okrążeniach terenowych młody Ślązak błysnął doskonałą formą. **Miał ogromną przewagę nad pozostałymi właśnie wówczas, kiedy nie siedział na rowerze, kiedy trzeba było pokonywać przeszkody mając rower na plecach.**

Hadasik przyszedł pierwszy do mety w bardzo dobrym czasie 48 minut 39,6 sekundy. Za nim kolejno: 2) Wrzesiński — Kolejarz Warszawa, 3) Bek — Włókniarz Łódź, 4) Wandor — Związkowiec Kraków, 5) Olczyk — Włókniarz Łódź, 6) Musowaniecki — Włókniarz Łódź, 7) Rzeźnicki — Kolejarz Warszawa, 8) Pliega — Ogniwo Warszawa, 9) Manowski — Ogniwo Warszawa, 10) Sałyga — Gwardia Warszawa.

W biegu brało udział 24 zawodników, z czego 17 zakończyło wyścig. Wśród wycofanych znalazł się Stantke, który złamał koło podczas drugiego okrążenia.

Henryk Hadasik, członek Unii Ruch Chorzów, malarz katowickiego PDT wdział zaszczytną koszulkę mistrza Polski. Jest to w tej chwili najmłodszy kolarski mistrz Polski. Przedstawiciel młodego narybku, którego talent zabłysnął w roku ubiegłym.

Rzecz jasna, że musi on nad sobą jeszcze b. wiele pracować, aby móc w przyszłości osiągać takie same sukcesy, jakie osiągnął dziś w kolarskich mistrzostwach Polski w biegu na przełaj, w biegach szosowych, w trudnych kolarskich wyścigach wieloetapowych, które stanowią sprawdzian umiejętności i przygotowania dla kolarza - wyczynowca na szosie.

M. DERBIEŃ

Łzy w oczach zwycięzcy
Rozmawiamy z Hadasikiem i kapitanem kolarzy

Kiedy młody ZMP-owiec Henryk Hadasik zatrzymał się oszołomiony swoim zwycięstwem na 10 m. przed metą, widowie musieli mu dobrych kilka sekund tłumaczyć, że powinien bezwzględnie przejechać metę, wówczas dopiero będzie mistrzem Polski.

Henryk Hadasik był szczęśliwy. Kiedy rozmawialiśmy z nim bezpośrednio po zwycięstwie, powiedział wzruszony: „Dobrze mi się jechało, to był przecież mój 1-szy wyścig w kategorii zawodnika z licencją. Przecież to jednak coś zupełnie innego wygrać wyścig Dziennika Zachodniego dla niestowarzyszonych i mistrzostwo Polski w takim towarzystwie..."

Młody kolarz jest wyraźnie stremowany. Bez przesady można powiedzieć, że ma łzy w oczach, łzy szczęścia.

„Trenowałem całą zimę, nie tylko na rowerze, trenowałem biegi, pilnie uczęszczałem na gimnastykę..."

Tak, właśnie w tym twierdzeniu młodego 20-letniego chłopca kryje się tajemnica jego zwycięstwa. Ciągła usilna praca nad sobą. Praca nad sobą i dyscyplina sportowa — oto fundament pod każde zwycięstwo.

Trener Polskiego Związku Kolarskiego Wiśnicki jest wyraźnie poruszony zwycięstwem młodego Ślązaka.

— „To jest naprawdę dobry narybek więcej by takiego narybku a wówczas nie będziemy obawiać się, że zabraknie nam kolarzy do ciężkich wieloetapowych wyścigów. Chłopiec nie tylko że dobrze jeździ, ale jest pierwszorzędnie przygotowany kondycyjnie, widać po nim b. dobrą zaprawę fizyczną. Rzecz jasna, że trzeba nad nim wiele jeszcze pracować, że jest on jeszcze za młody w tej chwili do długodystansowych wieloetapowych wyścigów, na to zresztą ma jeszcze czas.

2:0 w Toruniu

KOLEJARZ TORUŃ — WIDZEW ŁÓDŹ 2:0 (1:0)

TORUŃ. W meczu o mistrzostwo II ligi w grupie zachodniej miejscowy Kolejarz pokonał łódzkiego Widzewa 2:0 (1:0). Sam mecz stał na słabym poziomie, a to z uwagi na silny wiatr. Do poziomu dostroił się momentami wprost skandalicznie prowadzący zawody sędzia ob. Zapiór z Krakowa.

Pierwsza połowa gry upływa z lekką przewagą dla gospodarzy, którzy w 36 min. zdobywają prowadzenie ze strzału Rembeckiego I. Po zmianie pól grający z wiatrem Kolejarz nie wykorzystuje szeregu dogodnych sytuacji. Dopiero w 37 min. Rembecki II podaje do środka, a Rembecki I zdobywa drugą i ostatnią bramkę dnia. W 44 min. poprzeczka ratuje gości przed utratą trzeciej bramki. Widzów około 3000.

W drużynie gospodarzy wyróżnili się Kossobudzki, Przybylski i Rembecki I. U pokonanych Marciniak oraz obrońca Kopaniewski. Prawo skrzydłowy Wróbel usunięty został przez sędziego za brutalną grę na 8 min. przed końcem spotkania.

Pogrom Lublinianki

ZWIĄZKOWIEC CHEŁMEK — LUBLINIANKA 6:0 (1:0)

CHEŁMEK. Gra do przerwy była otwarta i nic nie wskazywała na to, że sympatyczna jedenastka wojskowych z Lublina poniesie tak sromotną porażkę, mimo, że utraciła pierwszą bramkę przez fatalny błąd własnej obrony.

Nieoczekiwanie zmienił się obraz gry po zmianie stron. Kilka energicznych akcji Chełmka uwieńczonych zostało zdobyciem dalszych dwóch bramek i ten sukces podziałał do tego stopnia deprymująco na gości, że się załamali i zrezygnowali z walki. Ten fakt ułatwił Związkowcowi uzyskanie dalszych trzech bramek i pięknego zwycięstwa.

Cztery bramki dla Związkowca zdobyli bracia Zatorscy, czwartą zaś Borowski.

Sędziował ob. Warzecha z Opola. Widzów 2 tysiące.

AZS Wrocław i Kolejarz Kraków
awansowały do ligi kosza

TORUŃ (tel. wł) Do finałowych rozgrywek o mistrzostwo Polski kl A w koszykówce męskiej stanęły 4 zespoły: drużyny Kolejarza Krakowa, Warszawy i Gdańska oraz AZS Wrocław.

Najlepszym zespołem turnieju okazał się Kolejarz Kraków którego prześladował jednak niesamowity pech. Dobrze spisywał się również ambitny zespół wrocławskich akademików. Najsłabszą drużyną był bezsprzecznie Kolejarz Gdańsk.

Warszawiacy dzięki Maleszewskiemu wypadli na ogół korzystnie.

Otwarcia mistrzostw dokonał w imieniu PZKSS i Pom. OZKSS ob. Miszczuk, a flagę narodową na maszt wciągnął wielokrotny reprezentant Polski Maleszewski.

Niewiele było osób na sali które po pierwszym gwizdku sędziowskim meczu Kolejarz Gdańsk — Kolejarz W-wa, oznajmiającym, rozpoczęcie trzydniowej batalii koszykarzy o wejście do ligi — wierzyły w zwycięstwo chłopców z Wybrzeża. Tymczasem pewni siebie reprezentanci stolicy musieli uznać wyższość gdańszczan i połknąć gorzką pigułkę pierwszej porażki. Początkowa faza meczu nie zapowiadała sensacji. Do 10 min. gra była wyrównana, jednak później gdańszczanie przejmują inicjatywę i nie wypuszczają jej do końca spotkania. Warszawiacy byli drużyną wolniejszą, a rzuty ich pozostawiały wiele do życzenia.

Gdańszczanie zagrali ambitnie i mieli dużo szczęścia w rzutach. Pierwsze skrzypce grał u nich Olszewski, a dzielnie mu sekundował Szarejko. U pokonanych dobrze wypadł Zagórski. W sumie mecz stał jednak na przeciętnym poziomie i nie dostarczył spodziewanych emocji.

Punktami u zwycięzców podzielili się Olszewski i Szarejko po 12, Araminowicz 5, Majewski i Gromek po 4, Kapiński i Dutkowski po 1, u pokonanych Zagórski 14, Dzierżko 6, Siesicki Z. i Zochowski po 5 oraz Siesicki Wł. i Maleszewski po 1. Sędziowali Przeździecki (Bydgoszcz) i Eberhardt (Warszawa).

AZS WROCŁAW — KOLEJARZ KRAKÓW 41:37 (24:23)

Wrocławscy akademicy typowani na kandydata na ostatnie miejsce podobnie jak gdańszczanie postarali się o niespodziankę. Zwycięstwo ich, co trzeba obiektywnie przyznać, było w pełni zasłużone. Ustępowali oni wprawdzie krakowiakom pod względem technicznym, ale braki te wyrównywała wielka ambicja. Spotkanie było niezwykle emocjonujące i stało na wyższym poziomie, aniżeli mecz obu Kolejarzy. Do przerwy gra była wyrównana. Po zmianie pól wzrasta tempo, a prowadzenie ciągle utrzy- [illegible] Wawro 12, Wężyk 8, Boburka 7, Michałek 6, Buczyński 4.

Sędziowali Patrzykont (Poznań) i Wysocki (Warszawa).

KOLEJARZ GDAŃSK — AZS WROCŁAW 18:30 (6:13)

Był to mecz bez historii. Wrocławia nie przeważali zdecydowanie przez cały okres gry. Kolejarz w niczym nie przypominał drużyny, która poprzedniego dnia pokonała swych kolegów z Warszawy. AZS zagrał bardzo dobrze i mecz wygrał „w cuglach". Punktami podzielili się dla AZS-u Ciupryk i Piechura po 9, Zientarski 6, Zwierzyński 4, Wołoszyn 2, dla Kolejarza Olszewski 6, Kąpiński 5, Majewski 4, Szarejko 2, Gromek 1. Sędziowali Eberhardt i Wysocki z Warszawy.

KOLEJARZ WARSZAWA — KOLEJARZ KRAKÓW 36:34 (14:19)

Był to chyba najładniejszy mecz turnieju. Oba zespoły zagrały niesłychanie ambitnie. Spotkanie od początku do końca obfitowało w liczne emocjonujące momenty pod koszem i przeprowadzone było w szalonym tempie. Autorem zwycięstwa warszawiaków był w pierwszym rzędzie Maleszewski — główny motor wszelkich akcji.

O zwycięstwie warszawiaków zadecydował wspaniały daleki rzut Maleszewskiego na 45 sek. przed końcem meczu.

Punkty dla zwycięzców zdobyli Siesicki Z 10, Zagórski, Maleszewski i Zochowski po 6, [illegible] pokonanych najlepszym strzelcem był Boburka zdobywca 16 pkt., Lupa 10, Wawro 3, Michałek 3 i Wężyk 4, Szarejko 2, Gromek 1. Sędziowali Eberhardt i Wysocki [illegible] i Patrzykont (Poznań).

Remisowe derby Przemyśla

Kolejarz Przemyśl — Związkowiec Przemyśl 0:0

RZESZÓW (tel. wł.) Rozegrany w dniu wczorajszym mecz o mistrzostwo II ligi pomiędzy lokalnymi rywalami zakończył się wynikiem bezbramkowym. Polonia miała przez cały czas meczu przewagę techniczną i kondycyjną, niestety napastnicy zawodzili pod bramką. Kolejarz okazał się drużyną twardą, grającą dobrze w defensywie.

Na szczególne wyróżnienie zasługuje młody junior Mańkowski, który zagrał w bramce Polonii. Wśród napastników Polonii wybijał się Taworski, u Kolejarza wyróżnili się Mielniczek i Ochalski.

Widzów ponad 6000. Sędziował bardzo dobrze Bartyzel z Krakowa.

Bzura pokazuje pazurki

WŁÓKNIARZ CHODAKÓW — ZWIĄZKOWIEC RADOM 3:0 (2:0)

CHODAKÓW. Bramki dla Włókniarza zdobyli w 2 minucie Zastowski, w 18 minucie Cyganik z karnego, w 60 — Pawlak.

Zawodom przyglądało się 3000 widzów. Sędzia Kulczyk z Sosnowca.

Drużyna gospodarzy zagrała w niedzielę nadspodziewanie dobrze przewyższając przeciwnika na wszystkich liniach. W drużynie Związkowca zawiódł anemiczny napad, który nie potrafił się zdobyć na jakąś groźniejszą akcję. Dobrze usposobieni włókniarze mieli przez większą część spotkania zdecydowaną przewagę, a najlepszymi ich graczami byli napastnicy Pawlak i Cyganik.

Bawełna 4-tym finalistą

Łódź (tel. wł.) W decydującym pojedynku bokserskim o prawo walczenia w finale — ósemka łódzkiej Bawełny pokonała mistrza okręgu poznańskiego Włókniarza Kalisz 11:5. Poziom meczu nie był wysoki. Ładną walkę stoczył jedynie Rencz z Kmieciem. Ścigała zawiódł, lepiej natomiast wypadł Wrzosek.

A oto wyniki walk:

W wadze muszej: Wojtecki — (Włókniarz Kalisz) przegrał przez t. ko. już w pierwszej rundzie z Anielakiem (Bawełna);

waga kogucia: Białas (Wł. K.) zremisował z Szalińskim (B);

waga piórkowa: Ścigała (Wł. K) niespodziewanie przegrał na pkt. z Kowalskim (B). Kaliszanin otrzymał dwa napomnienia;

waga lekka: Wrzosek (Wł. K.) wygrał z Kamińskim (B) w trzeciej rundzie przez k.o.;

waga półśrednia: Wodarek (Wł. K.) przegrał z Ratyńskim (B) po nieciekawej walce;

waga średnia: Kmieć (Wł. K.) przegrał z Renczem (B). Łodzianin wygrał walkę dzięki większej rutynie;

waga półciężka: Grzelak (Wł. K.) wygrał na pkt. z Urzędowiczem. Łodzianin walczył nie czysto;

waga ciężka: Pilisz (Wł. K.) — wobec niedowagi oddał 2 pkt. walkowerem Walenckiemu (B). W spotkaniu towarzyskim zwyciężył łodzianin na pkt.

W ringu sędziował Cwikliński ze Śląska, na pkt. Szot Warszawa, Bogdanowicz Kraków i Michułka Częstochowa. Widzów ok. 3000.

Lechia wraca do formy

GDAŃSK. (tel. wł.) Lechia wzmocniona Janeckim i Franielem zagrała tym razem bardzo dobrze na wszystkich liniach. Specjalnie atak kombinował i zdobywał teren prostopadłymi podaniami, szybko przenosząc się pod bramkę przeciwnika.

Niedyspozycja strzałowa środkowego napastnika Lechii Gronowskiego spowodowała, że zwycięstwo wypadło tak nisko pod względem cyfrowym.

Kolejarz stanowił przeciwnika równorzędnego tylko w pierwszej połowie, w drugiej zaś po utracie drugiej bramki załamał się zupełnie. Również dyspozycja strzałowa była bardzo słaba i żaden z ostrowian nie mógł się zdobyć na strzał, mimo dogodnych po temu okazji.

Tuż po rozpoczęciu meczu Lechia przeprowadza szybkie ataki, które jednak załamują się na twardej obronie ostrowian. Cztery doskonałe pozycje zostają niewykorzystane przez Gronowskiego, Rogocza i Kokota. Tuż przed przerwą sędzia dyktuje rzut wolny w stronę bramki ostrowian z linii pola karnego, który Janecki wykorzystuje pewnym strzałem.

Po przerwie następuje kwadrans ostrych ataków Lechii, w czasie którego Franiel z winy obrony uzyskuje drugą bramkę, trzecią zaś strzela **Gronowski.** Jeden z nielicznych ataków Ostrowa, przeprowadzony w 33 min. kończy się bramką uzyskaną przez **Sitarka.** Pod koniec spotkania obie drużyny opadają na siłach i gra staje się nieciekawa. Widzów ok. 6.000.

Stal Katowice pokonana 2:1 (0:0)
W Polonii nie ma kto strzelać bramek

KATOWICE. **Ogniwo Bytom:** Koczapski, Kubiak, Szmydt, Narloch, Leonek, Strzewiczek, Trampisz, Kulawik, Salik, Wieczorek, Wiśniewski.

Stal Katowice: Szyb, Płaza, Pohl, Kleszcz, Kuczmiera, Poloczek, Wesoły Gocner, Loch, Kreżel, Szymura. **Sędzia Michalik z Krakowa. Widzów 4000. Bramki dla Ogniwa** zdobyli w 77 min. z rzutu karnego Salik i w 86 Wiśniewski. Dla Stali w 72 minucie z rzutu karnego Szymura.

Zwycięstwo różnicą jednej bramki w żadnym razie nie uwidocznia przewagi jaką miała drużyna bytomskiego Ogniwa w meczu z gospodarzami

Ogniwo miało przez cały przeciąg meczu przygniatającą przewagę i napad jego bez przerwy gościł na polu karnym przeciwnika. Mimo tak wielkiej przewagi goście byli o krok od porażki. Zdawało się, że po bramce strzelonej w 72 minucie przez Szymurę z rzutu karnego żadna siła nie zdoła już uratować bytomiaków od utraty obydwu punktów.

W drużynie Ogniwa zawiódł całkowicie napad, który nie potrafił się zdobyć na zdecydowany strzał, zagrywając w polu wzorowo. Bardzo słabo wypadł **Trampisz** grający tym razem na prawym skrzydle. **Wiśniewski** dopiero po przerwie zagrał na normalnym poziomie. Za słabą grę w pierwszej części spotkania zrehabilitował się bramką strzeloną w kapitalny sposób z nieprawdopodobnego kąta.

Najlepszą formacja zwycięzców była linia pomocy w której wyróżniał się pracowity **Narloch.** Obrońcy i bramkarz mało zatrudnieni. Miłą niespodziankę sprawił Kulawik grający na prawym łączniku. Wypracowywał on większość akcji ofensywnych stosował prostopadłe podania. Niestety reszta kwintetu ofensywnego nie dostroiła się do jego gry.

O niezaradności obydwu linii napadów niech świadczy fakt, iż z trzech strzelonych bramek dwie padły z rzutów karnych. Obydwa te rzuty zawinione zostały przez obrońców Ogniwa i Stali, którzy atakowali przeciwnika akurat w tych momentach gdy bramkarze ściskali już piłkę w rękach.

Budowlani i Ogniwo ujawniają kompromitujące braki

Budowlani — Ogniwo Kraków 1:1 (0:0)

Bramkę dla gospodarzy zdobył Piechaczek, wyrównał dla Ogniwa — Bobula. Sędziował Fiedler z Warszawy. Widzów około 6000.

BUDOWLANI: Janik, Karmański, Janduda, Kalus, Wieczorek, Gajdzik, Kulik, Muskała, Spodzieja, Piechaczek, Barański.

OGNIWO: Rybicki, Kaszuba, Glimas, Mazur, Gędłek, Kolasa, Urbanik, Rajtar, Różankowski II Poświat, Bobula.

Trudno sobie wyobrazić dogodniejsze warunki do zagarnięcia dwu punktów, niż te, które stworzyła Budowlanym, osłabiona brakiem Parpana i braci Jabłońskich, Cracovia. A jednak chorzowianie uratowali zaledwie jeden punkt.

Nie będziemy ryzykowali wystawiania oceny aktualnej wartości wicemistrza Polski. Wiadomo, powszechnie, że napad był od lat piętą achillesową tej drużyny. Jedna bramka zdobyta w meczu zazwyczaj oznaczała wypełnienie górnej granicy możliwości ofensywy krakowskiej.

Proszę do tego dadać nadwątlenie linii obronnych oraz — wybitnie słabą formę Rybickiego, a otrzymamy sumę walorów, które Ogniwo przeciwstawiło Budowlanym! Dodać jeszcze wypada, że linia ataku składała się z dwu groźnych zawodników: Bobuli i Różankowskiego II, którzy zresztą nieczęsto zasilani byli piłkami, dwu łączników operujących w głębi pola oraz młodego, poznającego dopiero kunszt piłkarski **Urbanika.**

Pozycja tego ostatniego, 17-letniego chłopca nasuwa skądinąd smutne refleksje. Liga stworzona została dla najbardziej dojrzałych najlepiej wyszkolonych, o największych kwalifikacjach zawodników. A Urbanik, choć trudno mu zaprzeczyć pewnego talentu jest ledwie debiutantem. Źle musi się dziać w drużynie, jeżeli już do tak młodych i surowych jeszcze sięga rezerw.

Ale o Ogniwie opinia w tym roku została już ustalona. Trzeba będzie poczekać, nim ta drużyna odzyska dawną wartość i stanie się znów groźna dla najlepszych zespołów.

Inaczej natomiast miała się sprawa z Budowlanymi. Obiecywano sobie po nich wiele. Zwłaszcza po ostatniej niedzieli, kiedy meldunki z Poznania zapowiadały pewne oznaki renesansu, można się było spodziewać efektownej gry i dość przekonywującego zwycięstwa. Spotkało nas rozczarowanie. **Drużyna jest rozmontowana.** I to zarówno w sensie taktycznym jak i psychicznym. Gra bez przekonania, bez wiary, bez iskry polotu.

Linie defensywne stopują zakusy przeciwnika, wysyłają piłki w pole, najczęściej dość dokładnie i na tym kończy się właściwie historia walki. Napad inicjuje próby przeprowadzenia akcji, przy pierwszej interwencji przeciwnika gubi się, a jeżeli nawet uda mu się zbliżyć w rejon pola karnego, w nieskończoność zwleka z decyzją strzałową.

Trybuny ciskały gromy na Spodzieję. Niesłusznie. Przyzwyczajono się uważać tego napastnika za „czarodzieja", cudowne dziecko, które gdyby tylko chciało — mogłoby... Być może, że Spodzieja był kiedyś takim „cudownym dzieckiem", ale czasy te bezpowrotnie minęły. Dziś nie przedstawia on większych wartości niż Muskała, Barański, Kulik. Trzeba brać rezultaty jego pracy w polu jako wyniki maksymalnych możliwości. Nie ma innej rady. To muszą zrozumieć kibice, to winni pojąć koledzy Spodziei, a jeżeli można o to prosić — również kierownictwo Budowlanych.

Poświęciliśmy kilkanaście wierszy kierownikowi ataku Budowlanych, bowiem dość powszechne były głosy, iż on winien jest utraty punktu. On również — niewątpliwie — ale nie w większym stopniu niż kwartet pozostałych napastników.

Wydaje się, że można również zdjąć z Janika odpowiedzialność za rezultat, choć udział jego w straconej bramce jest dość znaczny. Ale przecież koledzy Janika mieli wiele najdogodniejszych okazji do oddania z nawiązką poniesionej straty!

Mecz był bezbarwny, niemal nudny, gra polegała na nieskoordynowanych, przypadkowych akcjach, częściej kierowanych ślepym przypadkiem, niż świadomym podaniem czy strzałem.

Silny wiatr utrudniał prowadzenie gry. Do przerwy był on sprzymierzeńcem gospodarzy i wtedy za cały efekt 45-minutowych wysiłków mieli oni satysfakcję egzekwować 6 rzutów rożnych. Po pauzie korzystała z wiatru Cracovia. Wiodło się jej nieco lepiej, ale i w tej części spotkania piłka najczęściej błąkała się po autach bocznych.

Nic też dziwnego, że bardziej niż nogi, dały się we znaki zawodnikom ręce. Wyrzucono rekordową ilość autów bocznych.

W 59 min. Piechaczek silnym, nie do obrony, strzałem zdobył prowadzenie. W 72 min. Janik wypuścił z rąk strzał Różankowskiego, nadbiegający Bobula umieścił piłkę w siatce.

Sędzia Fiedler decyzjami nie wpłynął na końcowy wynik, ale popełnił szereg rażących błędów.

Planowa praca daje rezultaty
Niespodzianki na macie Katowic

W sobotę rano, zgodnie z zapowiedzią, punktualnie o godzinie 10-tej rozpoczęły się w pięknie udekorowanej hali powystawowej w Katowicach ogólnopolskie mistrzostwa zrzeszeń sportowych w zapasach. Na skróconą do minimum część oficjalną złożyła się defilada zawodników wszystkich dziewięciu zrzeszeń oraz przemówienie przedstawiciela ORZZ ob. Boskiego.

Trzeba przyznać, że organizatorzy tej na wielką skalę zakrojonej imprezy (Rada Kultury Fizycznej i Sportu przy ORZZ) wywiązali się ze swego zadania doskonale.

Na starcie mistrzostw stanęli wszyscy zapowiedziani zawodnicy za wyjątkiem Kusza.

W sobotę rozegrano spotkania eliminacyjne.

Z niespodzianek podkreślić należy zwycięstwo Klorka (Stal) nad Kauchem (Kolejarz). Walka stała na dobrym poziomie technicznym i obfitowała w szereg nader emocjonujących momentów. Silniejszy fizycznie Kauch musiał jednak uznać wyższość lepszego technicznie Klorka, który walkę rozwiązał doskonale taktycznie. Niespodzianką również była doskonała postawa **Kubata** (Włókn.) w walce, w wadze półciężkiej, z Bajorkiem (Związkowiec). Podkreślić także należy zwycięstwo w wadze ciężkiej Banisza (Górnik) nad Szatkowskim.

W niedzielę w godzinach rannych rozegrano dalsze spotkania (ćwierć i półfinałowe) w Ogólnopolskim Turnieju Zapaśniczym Związkowych Zrzeszeń Sportowych.

Największą niespodzianką niedzielnych półfinałów była porażka mistrza Polski Krysmalskiego (Stal) z młodym Jończykiem (Unia).

Najwięcej emocji przysporzyły publiczności walki w wadze piórkowej. Widzowie będący jeszcze pod wrażeniem sobotniej walki, Klorka z Kauchem mieli sposobność znowu podziwiać piękny i stojący na naprawdę wysokim poziomie technicznym pojedynek Klorka z Tobołą. Bogata w szereg emocjonujących momentów walka obu tych zawodników zakończyła się zwycięstwem punktowym Toboły.

Z bardzo licznie repreznetowanej w turnieju młodej gwardii polskiego zapaśnictwa na szczególną uwagę zasługują Szmatloch w wadze lekkiej, który ma na swym koncie między innymi stoczenie zupełnie równorzędnej walki z Stróżkiem. Dalej **Dąbrowski** (ta sama kategoria) **Kaczmarek w wadze muszej** i **Świętulski.** Nie możemy pominąć milczeniem startu Kauca (Włókniarz), który mimo iż w wadze koguciej występował dopiero po raz pierwszy uzyskał w turnieju kilka naprawdę dobrych wyników.

Z starszej generacji naszych zapaśników zdołali należycie i z honorem utrzymać swe pozycje tylko zawodnicy tej klasy co Bajorek, Stróżek, czy Kuligowski.

Niespodziewanie dobrze spisali się również bracia Kubatowie. M. Kubat mimo dużej niedowagi stoczył w sobotę zupełnie wyrównaną walkę z ciągle jeszcze niepokonanym na naszych matach w kategorii półciężkiej Bajorkiem.

Kubat Jan wystartował również z niezupełnym jeszcze limitem wagi średniej odniósł duży sukces wygrywając przed czasem z Kuligowskim.

Zdaniem prezesa Polskiego Związku Ateltycznego ob. Ziółkowskiego, najlepszym technikiem turnieju był Klorek. Klorek był jedną z największych niespodzianek mistrzostw.

Wyniki uzyskane w półfinałach przedstawiają się następująco:

W jedynej walce wagi muszej Sznajder bez większego trudu położył w czwartej minucie na łopatki Kaczmarka.

W wadze koguciej: Grządzielewski na trzydzieści sekund przed końcem walki pokonał Świętulskiego, a Gondzik po wyrównanej walce wypunktował Smóla.

Waga piórkowa: Toboła wygrał w jedenastej minucie z Wadowskim. Kauch wypunktował Budzyńskiego, oraz Toboła po najpiękniejszej walce dnia również na punkty wygrał z Klorkiem.

Waga lekka: Jakubowicz wygrał na punkty z Dąmbrowskim. Stróżek różnicą tylko jednego głosu wygrał na punkty z Szmatlochem.

Waga półśrednia: Mielczak przegrał na punkty z Kuligowskim, wygrał natomiast z Kubikiem w dziewiątej minucie.

Waga średnia: Krawczyk w dziewiątej minucie wygrał z Wiciakiem, a Gołaś również w dziewiątej minucie wygrał z Kubatem Janem.

Waga półciężka: Maruszewski pokonał w siódmej minucie Nowaczyka.

W wadze ciężkiej rozegrano aż cztery walki.

Leitgeber — wygrał w drugiej minucie z Baniszem. Jończyk odniósł niespodziewane zwycięstwo w siódmej minucie z Krysmalskim. Szajewski pokonał w trzeciej minucie Kubika. I ten sam zawodnik wygrał w siódmej minucie z Leitgeberem.

Cyklopedestre w Krakowie

KRAKÓW (tel. wł.) — Krakowski Okr. Zw. Kol. rozpoczął w niedzielę sezon wyścigiem na przełaj na dystansie 10 km w kat. turystycznej kartowiczów. Na 16 startujących tylko dwóch **zawodników w kat. turystycznej** regulaminowo ukończyło wyścig: 17-letni uczeń II Gimnazjum Lepiarski (niestowarzyszony) w czasie 20,30 i również uczeń Żurek (niestow.) 20,32. Reszta zmyliła niedość dokładnie obsadzoną trasę i przyjechała na metę z przeciwnego **kierunku.**

Dziś wyjazd do Leningradu

W poniedziałek wyjeżdżamy do Leningradu łącznie ze wszystkimi tenisistami, zgromadzonymi na obozie w Moskwie. Trenować z nimi będziemy w Leningradzie do piątku. W sobotę przerwa. W niedzielę 9 kwietnia rozegramy szereg spotkań towarzyskich, podobnych do tych, jakie 2 bm. rozegraliśmy w Moskwie. Jestem przekonany — kończy inż. Olszowski — że wyniki będą dla nas korzystniejsze.

Oddajemy teraz głos paru naszym tenisistom. Oto co nam w krótkiej relacji telefonicznej oświadczyli:

JĘDRZEJOWSKA: — Zachwycona jestem moskiewskim metrem, a przede wszystkim Kremlem, który zwiedziliśmy ostatnio. Jeśli chodzi o tenisistów radzieckich imponują mi oni kondycją i szybkością.

W. SKONECKI: — W Moskwie szczególnie podoba mi się architektura i imponuje nadzwyczaj sprawna komunikacja miejska. Tenis radziecki — to tenis nowoczesny, ofensywny i bardzo szybki, oparty przede wszystkim na stałym ataku, do czego konieczna jest świetna kondycja, a którą radzieccy gracze imponują.

J. HEBDA: — Widziałem tenis radziecki przed 10 laty i jestem zaskoczony postępem, jaki zrobiono do dziś. Dawniej był to tenis defensywny — dziś stosowany jest wyłącznie styl nowoczesny oparty na ataku. Postęp tenisa radzieckiego jest olbrzymi.

KUDLIŃSKI: — Szczególną moją uwagę zwróciła gościnność, serdeczność i troskliwość naszych gospodarzy oraz nowe, poznane tu, metody pracy w dziedzinie wychowania fizycznego i sportu. Najwięcej podobał mi się Korbut.

Brda dalej wygrywa

BUDOWLANI ŚWIDNICA — KOLEJARZ BYDGOSZCZ 0:1 (0:1)

ŚWIDNICA. Tym razem szczęście nie dopisało Budowlanym świdnickim. Byli oni równorzędnym przeciwnikiem Kolejarzy bydgoskich, mieli zdecydowanie więcej dogodnych sytuacji podbramkowych, ale ich napastnicy nie potrafili wykorzystać swej przewagi.

Tymczasem o wyniku meczu zadecydowała przypadkowa bramka, która padła w 79 min. Strzelcem tej bramki był Nowak. Zawody ściągnęły ponad 3 tysiące widzów.

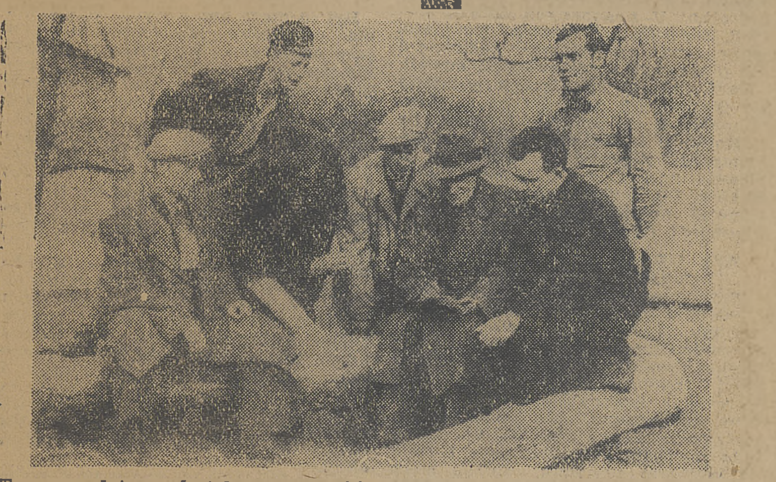
Lekkoatleci Łodzi walczą z figurantam

ŁODZ. (tel. wł.). W Łodzi odbyło się Walne Zebranie Okręgowego Związku Lekkoatletycznego, na którym tym razem kandydujące osoby do zarządu zmuszone były do złożenia oświadczenia, iż nie będą w tym zarządzie figurować jako grata persona, lecz całkowicie poświęcą swój wolny czas na wyciągnięcie łódzkiej lekkoatletyki z impasu.

Po wyborach władz Łódzkiego Okr. Związku Lekkoatletycznego, na czele którego stanął red. **Szulewski,** w wolnych wnioskach postanowiono jednogłośnie popularyzować sport lekkoatletyczny, opiekować się Ludowymi Zespołami Sportowymi oraz bardziej spopularyzować biegi przez płotki i rzut młotem. W związku z tym postanowiono na każdych zawodach, czy to organizowanych przez kluby, czy też przez ŁOZLA, wstawiać do programu takie konkurencje, jak bieg na 110 i 400 m przez płotki oraz rzut młotem.

U źródeł entuzjastycznego porywu

Dzień powszedni cementowni „Grodziec"



Tu urządzimy boisko do piłki ręcznej, a tu powstanie basen pływacki — objaśnia prezes Turski. — Ambitnym planom przysłuchują się z zainteresowaniem; (od lewej) sekretarz Podst. Org. Part. Sałowicki, R. Płaza, dyr. Stefan Kisieliński, piłkarz A. Cieliński i autor reportażu

— Najpierw chcę grać jak Cieślik — rzekł krótko Wiesław Bryła. — A potem...

— A potem?

— Potem, chcę mieć takie wyniki jak Markiewka. Zostanę przodownikiem pracy.

Wiesio Bryła ma 12 lat. Jest półsierotą. Ojciec zginął w kampanii wrześniowej. Wyszedł w pierwszych dniach wojny i nie powrócił. Dramat aż nader często spotykany w naszym kraju.

Wiesio nie pamięta ojca. Od chwili gdy drobnymi nóżkami po raz pierwszy wsparł się o ziemię, życiem jego kieruje matka. Teraz, gdy chodzi do szkoły podstawowej, ona pracuje w cementowni.

Nasz mały rozmówca czuje się również tak, jakby był pracownikiem cementowni. Wszystkie wol-



Cieślik też uczył się mozolnie stopingu, nim został reprezentacyjnym łącznikiem — pociesza się dwunastoletni Wiesław Bryła, poznając tajemnice panowania nad piłką.

ne godziny spędza w ogrodzie przylegającym do zakładu, na boisku, w sali gimnastycznej... Do niedawna kopał szmaciankę, ale od kilku tygodni jest już pełnoprawnym członkiem koła. Szmaciankę zastąpiła prawdziwa piłka. Bryła uczęszcza regularnie na treningi prowadzone przez instruktora.

Wielu jest chłopców, którzy śnią o karierze znanych piłkarzy, ale coraz więcej jest i takich, którzy marzą o sławie bohaterów pracy. Nie można się dziwić, iż należy do nich Wiesław Bryła, skoro powiedzieliśmy, że jest on niejako zrośnięty organicznie z cementownią, a resztę wyjaśnia fakt, iż jest to CEMENTOWNIA GRODZIEC.

Wygląda z daleka jak mury obronne potężnego zamczyska. Rzędy ogromnych szarych baszt, połączone czarnymi liniami rur czynią wrażenie kolosalnych, niezdobytych bunkrów. Beton i stal. Ale wrażenia temu przeczą dymiące kominy. To nie zamczysko, nie nowoczesne bunkry. Jesteśmy na terenie cementowni.

Dziedzińcem idzie wysoki, masywnie zbudowany mężczyzna.

— To, jeden z przodowników pracy — objaśnia nas przewodniczący Rady Zakładowej *Józef Jagoda*. — Wczoraj otrzymał nagrodę za czwarty kwartał, ale i w tym kwartale klasyfikowany jest b. wysoko.

LUCJAN ROMAŃSKI ZDOBYWA NAGRODY

— Jest bokserem, członkiem naszego koła, — dodaje szybko prezes sportowców — *Jan Turski*. — Ma bardzo ciężką pracę, wymagającą olbrzymiej siły i sprawności fizycznej.

Bez objaśnień informatorów również łatwo odgadnąć, że *Lucjan Romański* uprawia boks. Stoi przed nami z rozchełstaną na piersiach koszulą i uśmiechnięty, wyciąga ogromną, silną dłoń.

— Pracuję w cementowni 10 lat, ale dopiero od dwu lat jestem pakowaczem. Czy to trudne? Dla mnie nie. Mam świetną zaprawę. Ćwiczyłem kiedyś z zapałem boks, teraz pochłania mnie robota zawodowa.

Cieszy mnie ta praca, daje dużo zadowolenia. Koledzy niejednokrotnie pytali, czemu wybrałem tak ciężki zawód, mogłem otrzymać posadę w biurze, mam kwalifikacje. Nie zmieniłbym jednak siedzenia za biurkiem. Chyba, że można by je co parę minut przenosić z piętra na piętro! Zresztą, czyż tu nie pracuję nad realizacją planu? — zapytał wskazując ręką na zbiorniki cementu.

— Sport zdobywa sobie coraz większą popularność i uznanie — ciągnął. — U nas w cementowni nie zawsze patrzano przychylnie na sportowców. Teraz jest lepiej. Myślę, że ja przekonałbym największego opornego sceptyka. Niech przyjrzy się mojej pracy. Przekraczam stale normę — pozwala mi na to przygotowanie sportowe. Wiedzą o tym chłopcy, dlatego palą się do boksu. Prowadziliśmy treningi, ale jakoś zimą się urwały. Może w tym roku uda się skompletować sekcję.

ENTUZJASTA BOKSU

— Ja zgłaszam się pierwszy — wtrąca wysoki, smagły blondynek.

— Ty. A będziesz chciał się bić?

— Tylko mnie naucz!

— Za pół roku będziesz umiał.

— Trzymam cię za słowo.

— Łapa!

Romański śmieje się szeroko, ukazując dwa rzędy białych, zdrowych zębów.

— Niech tylko prezes wystara się o sprzęt!

Prezes odwraca się do dyrektora Kisielińskiego:

— I tak tu mamy codziennie. Sprzęt, sprzęt, sprzęt. A zrzeszenie przysłało nam, jakby w odpowiedzi na te wołania... 150 kostiumów pływackich.

— Ale damy radę, bo...

Choć bardzo nas interesują sposoby, jakimi Jan Turski rozwiąże kłopoty swego koła, nie mamy czasu przysłuchiwać się planom. Amatorem boksu, który zawarł układ z Romańskim jest *Roman Płaza*. Słyszeliśmy już to nazwisko. Mówił o nim z uznaniem sekretarz organizacji partyjnej, wyróżniał go dyr. Pogorzelski, chwalił prezes Turski.

Płaza składał przed załogą zobowiązanie pierwszomajowe młodzieży. Jego deklaracja wywołała falę niekłamanego entuzjazmu. Starzy robotnicy z rozczuleniem oklaskiwali młodego mówcę, gdy ze swadą zapowiadał wykonanie dodatkowych robót przez sportowców — członków koła ZMP-owskiego.

SPORTOWCY USUWAJĄ PRZESZKODY

— Jak to było? Przez kilka dni chodziły do cementowni wieści, że przodownicy pracy mają podjąć zobowiązania pierwszomajowe. Wkrótce dowiedzieliśmy się, że cała załoga staje do czynu pierwszomajowego. Nie mogliśmy patrzeć na te przygotowania obojętnie.

Najpierw koledzy zaproponowali odrestaurowanie boiska piłkarskiego.

To było słuszne, bo boisko nie przysparzało swym wyglądem sławy naszemu kołu. Zgodziliśmy się również z ochotą na projekt stworzenia boisk do piłki ręcznej i zaagitowania wszystkich członków załogi do uprawiania siatkówki, koszykówki, szczypiórniaka. Ale wszystkie te zobowiązania nie mogły zaspokoić naszej ambicji. Chcieliśmy przecież wykazać starszym towarzyszom, że rozumiemy ideę ich wysiłków. Wtedy rzucono projekt usunięcia spod pieców bezużytecznych chłodników. To było odpowiednie dla nas zadanie. No i zgłosiliśmy to zobowiązanie na naradzie załogi.

Sekretarz partii Zygmunt Sałowicki wyjaśnia na czym polega praca młodzieży. Chłodniki mają niewinną nazwę, ale oznaczają urządzenia po 4000 kilogramów wagi. Bagatelka. Trzeba je rozebrać, wynieść, ewentualne dobre części zachować, resztę wyrzucić. Ciężka, trudna robota. Chłodniki od miesięcy czekają już na usunięcie i przeszkadzają w pracy. Nareszcie młodzież...

WSPANIAŁA MŁODZIEŻ

— Ale czy to zobowiązanie nie było zbyt pochopnie powzięte? Czy dadzą radę?

— Nikt z nas przez chwilę nie zwątpił. To jest wspaniała młodzież. Oni wszyscy chodzą do szkoły przemysłowej przy cementowni. Właściwie tę szkołę sami po trosze budują. Postawili warsztaty mechaniczne, pracownię szkoleniową... Choć młodzi — należą do najlepszych, najpilniejszych pracowników.

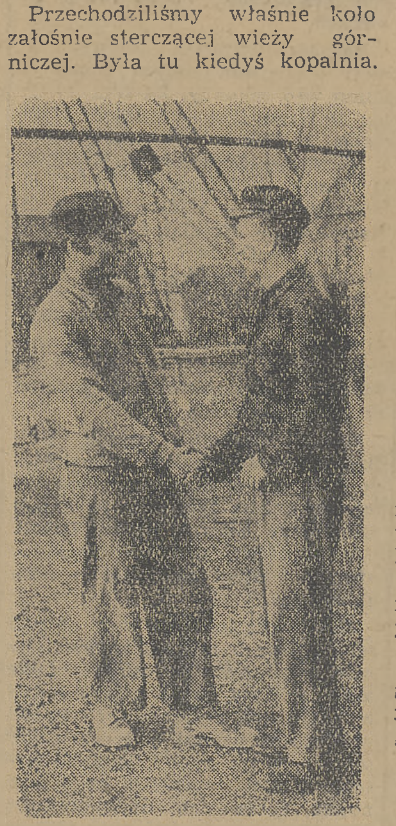
— Powiedzcie co właściwie jest tajemnicą dziwnej atmosfery, w której żyje huta. Łazimy tu dobre dwie godziny, a jeszcze nie spotkaliśmy się z tak specyficznym nastrojem nerwowego pośpiechu, gorączki, którą daje się często odczuć na innych zakładach pracy. U was ludzie wydają się być w przyjacielskich, niemal braterskich stosunkach. Nieustannie zderzamy się z dowodami wzajemnej sympatii, stałej gotowości przyjścia z pomocą. Można by sądzić, że tworzycie jedną rodzinę.

TAJEMNICA SUKCESÓW „GRODŹCA"

Tu rzeczywiście panuje specjalna atmosfera. Kto ją stworzył? Wszyscy, ale niewątpliwie pierwsze skrzypce grają młodzi, sportowcy, ZMP-owcy. Czytałem kilka wypowiedzi na temat znaczenia sportu, dla rozwoju produkcji. Sądzę, że mógłbym naszą cementownię polecić jako ilustrację do słusznych twierdzeń, że sport ma poważny wpływ na produkcję. Przodownicy pracy rekrutują się w większości ze sportowców. *Romański nie jest wyjątkiem*. Mamy tu znanego przed wojną piłkarza *Rojka*, przodownikami są środkowy napastnik naszej drużyny *Adam Cieśliński*, bramkarz *Włodzimierz Ciapała*... Po cóż będę zresztą wymieniał całą litanię nazwisk. Cementownia jest usportowiona. Czymże jest sport, jak nie wielkim ruchem współzawodnictwa? Czynni sportowcy i ci, którzy takimi byli, mają we krwi rywalizację. Skoro jej rezultaty przynoszą wspaniałe efekty, produkcyjne, skoro podniesienie produkcji jest podstawowym warunkiem przyśpieszenia marszu do socjalizmu, skoro wreszcie wszyscy robotnicy świadomi są faktu, iż pracują we własnym zakładzie, dla własnej ojczyzny, łatwe jest do ustalenia źródło owej specjalnej atmosfery. Resztę czynią młodzieżowcy. Taki Płaza — to przecież wspaniały przykład młodzieńczego entuzjazmu, zdolnego do największych porywów. A Płaza nie jest jeden. Mamy ich 180, tylu ilu uczniów liczy nasza szkoła, tylu ilu członków liczy nasze koło sportowe.

GIMNASTYKA W KOTŁOWNI

Przechodziliśmy właśnie koło żałośnie sterczącej wieży górniczej. Była tu kiedyś kopalnia.



Trzymam cię za słowo — mówi Roman Płaza (po prawej) ściskając rękę przodownika pracy boksera L. Romańskiego. W ciągu sześciu miesięcy musisz mnie nauczyć boksu

Nieczynna od wielu lat.

— Jedyna korzyść jaką z niej mamy — to sala gimnastyczna.

— Przerobiliśmy na salę starą kotłownię — podtrzymuje prezes koła sportowego. — Ma jeszcze wiele braków, ale powoli przystosujemy ją do potrzeb sportowców.

Z sali wybiegła gromada małych chłopców.

— Nasi najmłodsi. Trzynaście — czternaście lat. Trenuje ich Nikisz.

Wąż kolorowych kostiumów przebiegł ulicę i zniknął w pobliskim parku.

— Co to za pałac — pytam wskazując na bielejące w dali mury dwupiętrowej willi.

— Należał przed wojną do dyrektora Solwayu. Jeden człowiek użytkował wielki ogród i kilkanaście pokoi mieszkalnych. Dziś mieści się tu świetlica cementowni. Nasi chłopcy odbywają w parku treningi kondycyjne.

Z ogrodu dochodzi miarowy gwizdek trenera. Raz, dwa, trzy, raz, dwa, trzy. Chłopcy ćwiczą gimnastykę.

PLANY PREZESA

Prezes Turski nie wydaje się należeć do ludzi, którzy zadowalają się tym czego dokonali.

— Wiele mamy do zrobienia — mówi właśnie. — Przede wszystkim chcemy objąć sportem wszystką młodzież Grodźca. Wyniki stawiamy na drugim planie.

Przyszedł nam na myśl spotkany na wstępie Wiesio Bryła. Rozumiemy. Cementownia Grodziec chce wychować zastępy ludzi, którzy staną się godni sławy Markiewki. Nie ma wątpliwości — uda się jej to.

Zmierzcha, gdy żegnamy się. Piłkarze nie opuszczają ani na chwilę dyrektora Kisielińskiego. Radzą się go, pytają o wskazówki, chwalą osiągnięciami. Są trochę dumni, że mogą temu znakomitemu kiedyś piłkarzowi, dziś wytrawnemu działaczowi i wypróbowanemu przyjacielowi, pokazać efekty swej pracy.

W spokój zapracowanego miasteczka wdarł się piskliwy ton syreny.

DRUGA RUNDA

— Zmiana. Teraz druga runda.

— Jaka runda?

— Tu nas zmiany nazywają się rundami. Jak w boksie.

— Więc idziecie na zawody?

— A tak. Będą trwały 8 godzin. Zbliżymy się o 8 godzin do terminu wykonania zobowiązań. Jeżeli dobrze pójdzie, może nawet o 9, 10, albo więcej!

— Rozumiem — chcecie przed terminem... — No więc do zobaczenia. Pierwszego maja!

— Wcześniej. A 30 kwietnia gramy w Pucharze Polski. Zapraszamy!

WIESŁAW KACZMAREK

Parada mistrzów 1946-1949

Elita pięściarzy stanie w ringu gdańskim do batalii o tytuły najlepszych

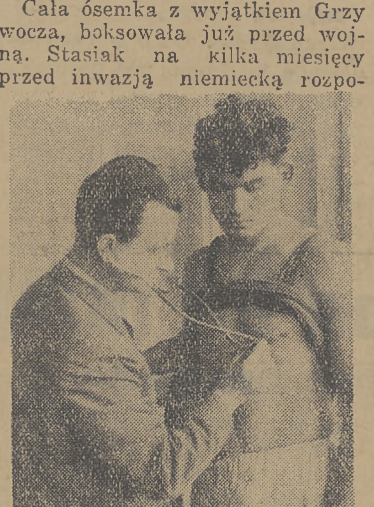
Słuszna decyzja zarządu PZB, który postanowił dopuścić do mistrzostw Polski kilkunastu czołowych pięściarzy nie mogących brać udziału w mistrzostwach okręgowych, spotkała się we wszystkich okręgach z uznaniem. Skorzystały z niej okręgi: *warszawski, poznański, śląski, gdański i wrocławski*. Lista zgłoszeń nie jest jeszcze pełna. Prawdopodobnie szereg dalszych okręgów zechce także uzupełnić swoje reprezentacyjne szeregi.

Czarne chmury gromadzące się nad piątymi po wojnie mistrzostwami Polski w boksie zostały więc całkowicie rozwiane. Na starcie zgromadzi się doborowa stawka pięściarzy, a impreza nabierze atrakcyjności i wartości sportowej.

Od pierwszego dnia turnieju gdańskiego dzieli nas jeszcze 17 dni. Przypomnijmy więc sobie na razie jak to było na poprzednich czterech powojennych mistrzostwach Polski.

Po raz pierwszy po wojnie ogólnopolska rewia pięściarska odbyła się w Łodzi. Startowało ponad 70 pięściarzy z których większość stanowili zawodnicy okresu przedwojennego. Stan ten odbił się najwidoczniej na liście mistrzów. *Tytuły zdobyli od muszej do ciężkiej:* Stasiak (Łódź), Grzywocz (Śląsk), Komuda (Śląsk), Koziołek (Poznań), Olejnik (Łódź), Kolczyński (Warszawa), Szymura (Poznań), Niewadził (Łódź).

Cała ósemka z wyjątkiem Grzywocza, boksowała już przed wojną. Stasiak na kilka miesięcy przed inwazją niemiecką rozpo-



GRZELAK

przed walką, podczas obowiązkowego badania lekarskiego

czął karierę pięściarską, Komuda był w 1939 r. mistrzem Warszawy w wadze muszej, Koziołek wielokrotnie reprezentował barwy Polski w meczach międzypaństwowych, Olejnik i Niewadził zdobyli w 1939 r. tytuły mistrzów juniorów, Szymura miał już na koncie dwa tytuły wicemistrza Europy, a Kolczyński po raz pierwszy został przepasany szarfą mistrza Polski, mimo iż znacznie wcześniej nosił tytuł mistrza Europy.

W Łodzi *pojawiły się pierwsze talenty, które na drugi rok w Katowicach śmiało sięgały po tytuły mistrzowskie. Nowa młoda generacja zaczęła coraz bardziej dochodzić do głosu.*

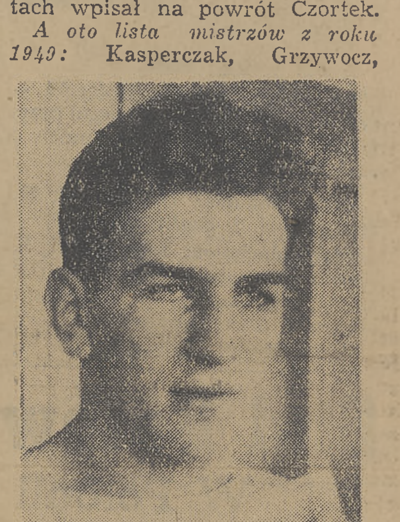
Ósemka mistrzów z roku 1947 przedstawiała się następująco: Gumowski (Pomorze), Grzywocz (Śląsk), Antkiewicz (Wybrzeże), Rodak (Śląsk), Olejnik (Łódź), Kolczyński (Warszawa), Szymura (Poznań), Klimecki (Poznań).

Wyłom w murze starych mistrzów został już zrobiony. Młodzież na liście reprezentowana jest przez czterech pięściarzy: Gumowskiego, Grzywocza, Antkiewicza i Rodaka. W kategoriach wyższych stara gwardia obroniła swoje pozycje.

Rok 1948 przyniósł jeszcze większe zmiany, na mistrzowskiej liście, nowe nazwiska stanowią już zdecydowaną większość. Tytuły w Warszawie zdobyli: Kasperczak (Poznań), Grzywocz (Śląsk), Antkiewicz (Wybrzeże), Rodak (Śląsk), Chychła (Wybrzeże), Zagórski (Warszawa), Szymura (Poznań), Jaskuła (Łódź). Tylko Szymura i Jaskuła uratowali honor starszej gwardii.

Stan posiadania „przedwojennej gwardii" poprawił się we Wrocławiu do trzech przedstawicieli. Obok Szymury i Klimeckiego, nazwisko swoje po wielu latach wpisał na powrót Czortek.

A oto lista mistrzów z roku 1949: Kasperczak, Grzywocz,



FRANEK

Antkiewicz, Czortek, Chychła, Nowara, Szymura, Klimecki.

Nazwiska Grzywocza i Szymury powtarzają się na wszystkich listach mistrzowskich. Obydwaj po cztery razy triumfowali w finałach. Najgroźniejszym ich konkurentem w tej klasyfikacji jest Antkiewicz — 3 zdobyte tytuły, po dwa razy mistrzostwo zdobyli Kasperczak, Olejnik, Kolczyński, Klimecki Chychła, Rodak.

Kasperczak, Szymura i Klimecki, zdobywali w swej karierze tytuły mistrzów Polski dla dwóch okręgów.

W czteroletnim okresie najwięcej tytułów mistrzów Polski zdobył Śląsk — 8 (Grzywocz 4, Rodak 2, Nowara i Komuda po 1). 2) Poznań — 6 (Szymura 3, Kasperczak, Koziołek, Klimecki po jednym).

3) Łódź — 5 (Olejnik 2, Niewadził, Jaskuła, Stasiak po 1), Warszawa — 5 (Kolczyński 2, Czortek, Szymura, Zagórski po 1), Wybrzeże — 5 (Antkiewicz 3, Chychła 2).

4) Wrocław — 2 (Kasperczak, Klimecki po 1).

5) Pomorze — 1 (Gumowski).

Warto tu wspomnieć jeszcze o jednym zawodniku, który był trzy razy w finale mistrzostw Polski i ani razu nie zdołał zdobyć tytułu mistrza. Jest nim kogut *Czarnecki*. Trzy razy przeciwnikiem jego był Grzywocz i trzy razy łodzianin musiał uznać wyższość ślązaka. We Wrocławiu Czarnecki był już bardzo bliski tytułu i gdyby nie poprawka komisji odwoławczej, która po ogłoszeniu porażki Grzywocza z Czajkowskim, postanowiła do dalszych walk przepuścić „Maksa", to nie wiadomo czy tytuł mistrza w wadze koguciej nie powędrowałby do Łodzi.

Od pierwszych mistrzostw Polski które odbyły się w roku 1923, lista rekordowa tytułów mistrzowskich przedstawia się następująco: 1) Szymura 8, 2) Majchrzycki 7, 3) Piłat 6. 4) Moczko Arski, Konarzewski, Sipiński po 5, 5) Grzywocz 4.

Wybrzeże po raz pierwszy w historii naszego pięściarstwa organizuje mistrzostwa indywidualne Polski. Po 23-cim kwietnia statystyki uzupełnią się nowymi cyframi, a na listę mistrzów wpisane będą nowe nazwiska.

Jot. Zet.

MISTRZOWIE ŚLĄSKIEJ KLASY B W BOKSIE

KATOWICE. Mistrzostwa bokserskie Śląska w klasie B zostały zakończone W poszczególnych grupach pierwsze miejsca zdobyli: w I-szej Górnik Mikulczyce w II-giej Górnik Radzionków w III-ciej Górnik Bielszowice w IV-ej Gwardia Racibórz i w V-ej Kolejarz Opole. Mistrzowie grup rozegrają w najbliższym czasie spotkania o awans do klasy A.

SZCZYPIORNIŚCI ŚLĄSCY ROZPOCZYNAJĄ MISTRZOSTWA

KATOWICE. Mistrzostwa Śląska kl A w szczypiórniaku męskim rundy wiosennej rozpoczną się 12. IV. W pierwszą niedzielę rozgrywek spotkają się: Stal Siemianowice — Górnik Siemianowice, Budowlani Ib Chorzów — Unia Chorzów, Stal Ib Katowice— Kolejarz Ib T. Góry — Spójnia Ib Katowice. Po rozgrywkach jesiennych na czele tabeli mistrzostw znajduje się Stal która na 7 gier zdobyła 11 punktów, 2) Budowlani Ib 5 gier 10 pkt., 3) Unia Chorzów 6 pkt.,

Spójnia Gdańsk wzięła dwie przeszkody na drodze do mistrzostwa

JEDEN KOSZ ZADECYDOWAŁ O ZWYCIĘSTWIE SPÓJNI SPÓJNIA GDAŃSK — OGNIWO CRACOWIA W KRAKOWIE 38:36 (19:15)

KRAKÓW (tel. wł.) Punkty zdobyli Markowski I 13. Wężyk 12. Lanckiewicz 5, Markowski II i Wójtowicz po 4. dla Cracovii Pacula i Laska po 10, Ludzik 7, Ciesielski II 5, Będkowski i Krupa po 2.

Sięgająca po mistrzostwo Polski Spójnia gdańska rozegrała w sobotę pierwszy najcięższy mecz ze swego 5-dniowego turnieju krakowsko-śląskiego. Sam wynik świadczy, jak zażarta była walka. Zaledwie jeden kosz zadecydował o zwycięstwie Spójni nad tegoroczną rewelacją ligi koszykowej Cracovią. Spójnia wydać musiała wszystko z siebie, aby wywieźć z Krakowa ciężko wypracowane zwycięstwo. Jako całość gdańszczanie wypadli korzystnie. Widać było, iż znane im są wszystkie arkana gry w koszykówkę. Umieli strzelać do kosza zarówno z półdystansu jak i z „dobitki", Umieli skutecznie blokować przeciwnika i nie dopuszczać go do strzału. A że i z kondycją są w porządku, w sumie tworzą zespół, który jest predystynowany na mistrza Polski.

Jeżeli z 5-dniowego tournee przywiozą do Gdańska wszystkie 4 punkty, to kto wie, czy nie zbliżą się do upragnionego celu. Cracovia miała w sobotę słabszy dzień, zagrała bardzo nerwowo i nerwy nie opuszczały jej do końca tego wysoce emocjonującego widownię spotkania. Odbiło się to przede wszystkim na celności strzałów. Pod koniec zawodów wyprowadził ją jeszcze z równowagi sędzia Kowalski z Poznania, który przy stanie 34:37 dla Spójni nie uznał Cracovii strzelonego kosza, co spotkało się z głośną reakcją widowni.

Na 2 min. przed końcem zawodów Spójnia prowadziła tylko różnicą jednego kosza i grając wybitnie na czas, wynik ten utrzymała. Sędziowali Kowałowski i Kowalski z Poznania.

PREZES GARBARNI USTĄPIŁ

KRAKÓW (tel. wł.) Jak się dowiadujemy, w ubiegłym tygodniu zgłosił rezygnację ze stanowiska prezesa Związkowca — Garbarni długoletni prezes tego klubu dyr. Andrzej Kuczalski. Powodem ustąpienia dyr. Kuczalskiego są podobno nieporozumienia w łonie zarządu.

STAL ŚWIĘTOCHŁOWICE — SPÓJNIA GDAŃSK 47:69 (24:37)

Punkty dla Spójni uzyskali: Markowski 18, Lelonkiewicz 17, Wężyk 15, Wójtowicz 9, Markowski II 6, Brzozowski i Tyszecki po 2.

Dla Stali: Nagórski 14, Wozimko 10, Girtler i Skawiński po 8. Olbracht 4, Kostrusiak 2 oraz Kozioł 1.

Sędziowali obiektywnie Pawłowski i Kowalski. Widzów 200 osób.

Jak było do przewidzenia gdańska Spójnia stosunkowo łatwo uporała się z koszykarzami świętochłowickimi, gdańszczanie przeważali zdecydowanie mimo, że Stal grała wyjątkowo ambitnie i ofiarnie.

Najlepiej w drużynie gospodarzy zagrał i tym razem Nagórski zdobywca czternastu punktów. Dobrze również spisał się Skawiński i Girtler.

Zespół gdański grający opanowanie i spokojnie zdobył sobie w ostatnich minutach spotkaniach niezbyt obiektywną publiczność śląską. Poza niezawodnym Markowskim doskonale wypadł Lelonkiewicz, który swymi precyzyjnymi i zaskakującymi strzałami sprawiał najwięcej kłopotu drużynie świętochłowickiej. Na szczególne podkreślenie zasługuje doskonałe opanowanie przez koszykarzy Spójni rzutów osobistych, które ciągle jeszcze stanowią fatalny mankament w wyszkoleniu technicznym naszych drużyn.

Gra toczyła się w szybkim tempie, którego Stal nie potrafiła już w ostatnich minutach spotkania wytrzymać. Od pierwszego gwizdka sędziego inicjatywa spoczywała w rękach Spójni, a Stal jedynie pod koniec pierwszej połowy stanowiła wyrównanego przeciwnika.

GWARDIA — AZS KRAKÓW 74:36 (34:24)

KRAKÓW (tel. wł.) — Niedzielny mecz Gwardii z AZS-em był tylko czczą formalnością ligową, ale za to doskonałym treningiem strzałowym dla gwardzistów przed ich wtorkowym meczem ze Spójnią gdańską.

Na listę strzelców zapisało się aż 7-miu gwardzistów z Dąbrowskim na czele, który zdobył 28 pkt., Paszkowski 11, Hegerle 10, Miklasiński 9, Kowalówka i Wójcik po 6, Arlet 4, dla AZS-u punkty uzyskali Kozdrój 13, Obuchowicz 10, Litwin 6, Lipiński 3, Bożek i Piątkiewicz po 2. Sędziowali dobrze mgr. Rybka i mgr. Piotrowski.

Kolejarz Ostrów stworzył aktyw klubowy

ZS Kolejarz — Ostrovia, jeden z najżywotniejszych klubów na terenie Wielkopolski, skupiający głównie młodzież robotniczą, jako pierwszy stworzył **aktyw sportowy**.

Celem aktywu jest stała analiza pracy poszczególnych kierownictw sekcji, wytknięcie przy pomocy krytyki i samokrytyki wszelkich dostrzeżonych błędów i poprowadzenie pracy w klubie po drogach wskazanych przez uchwałę Biura Politycznego KC PZPR i GKKF.

Na pierwszej naradzie aktywu referat ideologiczny wygłosił wiceprzewodniczący **Bartoszewski**, podkreślając zadanie ciążące na władzach klubu i wychowaniu nowego człowieka, zdyscyplinowanego sportowca.

Po referacie wywiązała się ożywiona dyskusja, w której zebrani poruszyli cały szereg aktualnych spraw klubowych oraz poddali krytyce działalność poszczególnych kierownictw wykazując ich niedociągnięcia w pracy, polegające głównie na nieregularnym odbywaniu zebrań z pogadankami ideologicznymi, nie należytym przygotowaniu wszystkich imprez sportowych oraz braku łączności kierownictw z członkami.

Aktyw sportowy ZS Kolejarz-Ostrovia mając na uwadze nową strukturę sportu polskiego oraz realizując uchwały Biura Politycznego KC PZPR postanowił wprowadzić wśród wszystkich członków współzawodnictwo w zakresie moralnego prowadzenia się członków. W współzawodnictwie będzie się w pierwszym rzędzie zwracało uwagę na dyscyplinę, zawodników i członków, ich prowadzenie się, a w końcu dopiero na wyczyny sportowe.

Realizując postulat umasowienia sportu władze klubowe poza opieką, jaką została roztoczona nad Zespołem Ludowym Przygodziec w pow. ostrowskim, objęły obecnie również opiekę nad kołem sportowym przy **Gimnazjum Mechaniczno-Kolejowym w Ostrowie,** którego członkom zapewni się dostateczne warunki rozwojowe i wychowa się ich na godnych sportowców Polski Ludowej przy pomocy najlepszych zawodników i działaczy klubowych.

Przez wprowadzenie krytyki i samokrytyki na wszystkich zebraniach będzie się zwalczało wszelkie błędy, organizacyjne i wyciągało właściwe wnioski.

Na zakończenie narady przewodniczący zrzeszenia **Cegielny** oznajmił członkom aktywu z poleceniem zawiadomienia wszystkich członków, że władze klubowe będą stały twardo na stanowisku przestrzegania przez sportowców — członków zupełnej wstrzemięźliwości od alkoholu. Wszelkie wykroczenia w tym kierunku będą bezwzględnie tępione, bez względu na to, jakie zawodnik zasługi położył dla klubu, gdyż nie można dopuścić do tego, ażeby młodzież, którą klub wychowuje otrzymywała zły przykład od starszych zawodników.

Mgr Stefan Hoffmann

Rumunia-Polska we Wrocławiu

WARSZAWA. Pierwszy w bieżącym sezonie międzypaństwowy mecz piłkarski Rumunia — Polska odbędzie się 14 maja br. Zarząd PZPN na swym piątkowym posiedzeniu zadecydował, że miejscem spotkania będzie Wrocław, posiadający największy i najlepiej wyposażony stadion w Polsce.

Olimpijski stadion wrocławski pomieścić może 60 tysięcy widzów, a spotkanie z Rumunią będzie wystarczająco atrakcyjne, by ściągnąć tę rekordową liczbę publiczności.

POMÓWMY SZCZERZE O PROBLEMACH KOLARSKICH

Dlaczego nie było sprzętu i dlaczego nie ma ....zawodników

Po raz trzeci z rzędu będziemy śledzili przebieg wielkiego międzynarodowego wyścigu kolarskiego na głośnej już dzisiaj w świecie sportowym trasie Warszawa — Praga. Pamiętamy dobrze wyniki lat ubiegłych, nie łatwo jest nam zapomnieć o milionach widzów owacyjnie witających triumfalnych kolarzy, o bramach triumfalnych orkiestrach wiejskich i miejskich, o pięknych nagrodach i upominkach jakimi wszędzie obdarowywano uczestników wyścigu. Nic więc dziwnego, że wyścig Warszawa — Praga nabrał nie tylko wielkiego rozgłosu, że stał się on i będzie nadal potężną manifestacją solidarności i zbratania różnojęzycznej wprawdzie młodzieży robotniczej, lecz młodzieży o wspólnej myśli, jednej idei.

Wzorem lat ubiegłych i tegoroczna impreza zapowiada się niezwykle interesująco. Od wielu miesięcy trwają przygotowania. Pełną parą pracują poszczególne komisje i komitety. Organizatorzy posiadają już liczne zgłoszenia drużyn zagranicznych. O wyścigu mówi się wszędzie. Mówią niemal wszyscy, nawet ci dla których słowo—sport — znane jest tylko dzięki kolarstwu, dzięki wyścigom, których trasa przebiegała tuż obok ich zagrody.

Kolarstwo stało się popularne. O nim może więcej niż o każdym innym sporcie da się powiedzieć, że jest najbardziej robotniczym, jeśli by ktoś zadał sobie trudu przejrzenia kart ewidencyjnych zawodników. O nim można śmiało rzec, że musi, że powinno być sportem mas, tak jak się to dzieje w ZSRR we Francji, Włoszech, Holandii, Danii, Belgii, Szwajcarii, ba nawet w Anglii gdzie na samych wyspach jest ponoć zarejestrowanych 16 milionów rowerów, gdzie produkcja rowerów w roku 1949 wynosiła około 3 milionów!

BEZ ROWERU NIE POJEDZIESZ

U nas niestety kolarstwo, pomimo wielkiego nakładu pracy organizacyjnej niemal pionierskiej ma jeszcze poważne zaległości. W Polsce mamy wiele pięknych imprez kolarskich, dobrych organizatorów ale w Polsce **nie mamy kolarzy.**

Nie znaczy to, że odczuwamy brak młodzieży uprawiającej kolarstwo — tej, ostatnio możemy liczyć na tysiące. **Kolarstwu brak jest sprzętu! — brak rowerów, brak gum wyścigowych, dlatego nie ma kolarzy, i dopóki problem ten nie zostanie rozwiązany, nie mamy co śnić o umasowieniu kolarstwa.** Nie możemy marzyć o odświeżeniu kadr, nie mamy prawa nawet śnić o jakichś poważniejszych sukcesach na arenie międzynarodowej, zwłaszcza gdy przyjdzie nam stanąć na linii startu w doborowym towarzystwie, jak chociażby w zbliżającym się trzecim wyścigu Warszawa — Praga.

Dlaczego się tak dzieje? Dlaczego nikt nie jest czuły na kolarskie lamenty? Co na to przemysł rowerowy, co na to Centrala Handlowa, Motozbyt?.

Dokoła cisza i nic więcej. Było wprawdzie trochę zapowiedzi, widzieliśmy już piękne wyścigówki własnego „chowu" nawet kilka razy i to po kilkanaście sztuk, ale na tym koniec. Kolarze wołają rozpaczliwym głosem — „dajcie dla zaspokojenia pierwszego głodu choćiaż 2000 rowerów".

Cóż więc stoi na przeszkodzie „rozkręceniu" rodzimej produkcji — to pytanie które i nas ostatnio zaczęło dręczyć i z nim zwróciliśmy się do osób zbliżonych do Przemysłu Rowerowego. Odpowiedzi jakich nam łaskawie udzielono podajemy in extenso!

NAJPIERW SPRZĘT ROBOCZY

Uspołecznione fabryki rowerowe rozpoczynając prace po zniszczeniach wojennych dążyły przede wszystkim do uruchomienia produkcji rowerów użytkowego, roweru roboczego, jakich setki tysięcy widzimy na ulicach naszych miast i naszych wsiach. Rowery te w pierwszej fazie produkcji nastręczały poważne kłopoty ze względu na brak odpowiednich urządzeń i wadliwą jakość surowca w pierwszych powojennych dostawach. Produkcja ta po pewnym czasie została opanowana, zwłaszcza, że przemysł rowerowy w przeciwieństwie do metod pracy przedwojennych wytwórców, był zmuszony nastawić się na wytwarzanie wszystkich elementów składowych roweru.

Dopiero w roku 1948 zaczęło myśleć poważnie o rowerze sportowym o rowerze wyścigowym. Przemysł rowerowy zdany był wyłącznie na własne siły przy rozwiązywaniu konstrukcji; ramy jak i pozostałych części. Rozpoczął się podczas serii doświadczeń istny wyścig o najwłaściwsze rozwiązanie, o najnowocześniejszy wzór każdego sprzętu.

Jedyna pomoc jaka okazała się dostępna — to udział konstruktorów w kilku poważniejszych imprezach, umożliwiający zebranie pewnych materiałów. Założeniem była budowa roweru dostosowanego do naszych warunków drogowych. W tym kierunku szły prace, przy jednoczesnym prowadzeniu prób materiałowych.

Osiągnięto pewne rezultaty, lecz nie takie, które by usprawiedliwiały rozpoczęcie seryjnej produkcji. Prowadzono dalsze obserwacje.

To wystarczyło na opracowania produkcyjne. Trwało to długo, trzeba przyznać, że w tym roku, zgodnie zresztą z planem, wykonana będzie pierwsza większa seria i wraz z nią rowery sportowe dla potrzeb turystyki.

CO NA TO PZ KOL?

Zadajemy jeszcze jedno pytanie. Jak układa się współpraca pomiędzy przemysłem rowerowym i związkiem kolarskim?...

Niezrozumiałe to pytanie przyjmujemy inaczej. CZY PRZEMYSŁ ROWEROWY KORZYSTAŁ Z JAKICHŚ PORAD FACHOWCÓW KOLARSKICH ODNOŚNIE ROWERÓW WYŚCIGOWYCH? Odpowiedź negatywna.

Niestety, nie. Trudno było nawiązać łączność. Gdyby była współpraca, gdyby umożliwiono przeprowadzenie właściwych prób podczas obozów kolarskich, napewno termin wydania na rynek pierwszej partii rowerów wyścigowych uległby znacznemu skróceniu.

A jak wygląda sytuacja w przemyśle zagranicznym, jeśli chodzi o rowery wyścigowe?...

W porównaniu z latami przedwojennymi — kolosalne zmiany, wyrażające się w procesach technologicznych, w szeregu ulepszeń, w obniżeniu wagi, w nowoczesnej budowie ramy, przekładni. Polscy **konstruktorzy poszli jednak na własne koncepcje, budują rower dostosowany do naszych warunków drogowych, a nawet i do pewnych przyzwyczajeń naszych kolarzy. Pytacie o wyniki — to należy do klienta.**

Obecnym dążeniem jest osiągnięcie możliwie jak największej ilości rowerów, aby zaspokoić pierwsze potrzeby. A ta pewna zwłoka — na pewno wytwórcom, jak i kolarzom wyjdzie na korzyść.

Tyle o wytwórczości.

Ale czy to wszystko. Nie, Związek Kolarski — tak się nam wydaje — musi też zmienić swój styl pracy. Związek, wprawdzie nie pozbawiony zasług, pracuje jednak za dużo zza biurka swej warszawskiej siedziby. Związek jako instytucja społeczna winien bardziej interesować się produkcją rowerów, winien bardziej dążyć do współpracy, na brak której słyszy się narzekania. Była mowa o krytyce i słusznie. **Tylko dobra, prawdziwa krytyka w naszej rzeczywistości — to niezawodna pomoc w uzyskaniu ciekawszych rezultatów.**





Rumuni przygotowują się do wy ścigu W—P, licząc na powtórze-nie sukcesów osiągniętych w biegu dookoła Polski.

NA EKRANIE WSPOMNIEŃ

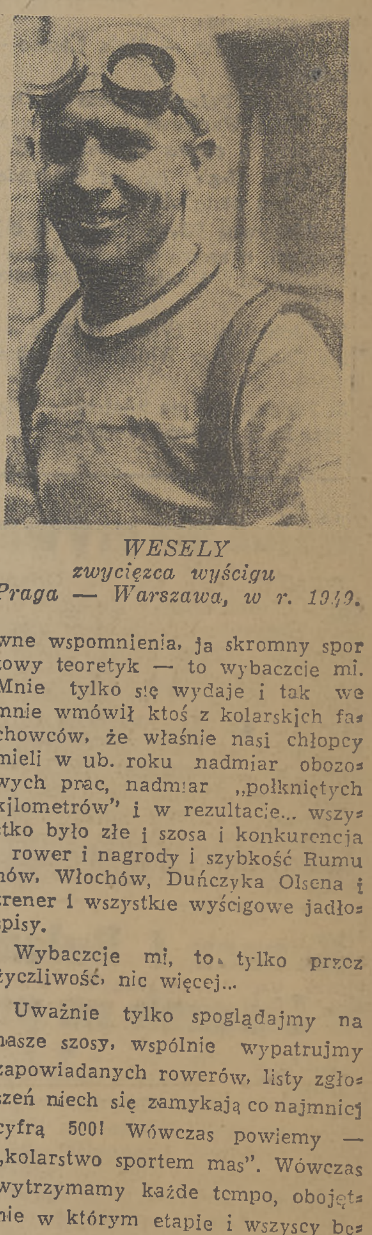
Tak wygląda sprawa sprzętu.

Cóż jeszcze? Przypomniały mi się słowa — „złej baletnicy to i..." W tym momencie przebiegłem myślą końcowe etapy zeszłorocznego „Tour de Pologne". Pamiętam męczarnie naszych kolarzy, pamiętam biednego Wójcika, jak nie był w stanie wytrzymać tempa nawet 35 km w etapie kieleckim. Pamiętam, jak jego koledzy już na długo wcześniej stracili łączność z czołówką. Pamiętam, dość często to bywało, zwłaszcza w drugiej części biegu, że na widok pędzącej licznej czołówki daremnie pytano: „gdzie nasi..."

Rozpoczął się nowy obóz, do Polany zjechała najlepsza kolarska wiara, wypoczęta po dobrej zaprawie. Jeśli pozwoliłem sobie na pewne wspomnienia, ja skromny sportowy teoretyk — to wybaczcie mi. Mnie tylko się wydaje i tak we mnie wmówił ktoś z kolarskich fachowców, że właśnie nasi chłopcy mieli w ub. roku nadmiar obozowych prac, nadmiar „połkniętych kilometrów" i w rezultacie... wszystko było złe i szosa i konkurencja i rower i nagrody i szybkość Rumunów, Włochów, Duńczyka Olsena i trener i wszystkie wyścigowe jadłospisy.

Wybaczcie mi, to tylko przez życzliwość, nic więcej...

Uważnie tylko spoglądajmy na nasze szosy, wspólnie wypatrujmy zapowiadanych rowerów, listy zgłoszeń niech się zamykają co najmniej cyfrą 500! Wówczas powiemy — „kolarstwo sportem mas". Wówczas wytrzymamy każde tempo, obojętnie w którym etapie i wszyscy będziemy zadowoleni.



WESELY zwycięzca wyścigu Praga — Warszawa, w r. 1949.

JANUSZ ZAŁĘCKI

Powstało 5 dalszych W.K.K.F.

Znamienny apel Ligi Kobiet na posiedzeniu Komitetu w Poznaniu

POZNAŃ. W sali posiedzeń Miejskiej Rady Narodowej w Poznaniu, odbyło się inauguracyjne posiedzenie Wojewódzkiego Komitetu Kultury Fizycznej. Na zebraniu obecni byli przedstawiciele wszystkich organizacji sportowych, przedstawiciele związków zawodowych, zrzeszeń i klubów, oraz aktywiści sportowi Związku Młodzieży Polskiej.

Otwarcia posiedzenia dokonał przewodniczący WKKF, ob. **Stefan Szałata.** W obszernym referacie omówił zadania, jakie czekają członków WKKF przy realizowaniu planu 6-letniego, podkreślając szczególnie konieczność roztaczania opieki nad ludowymi zespołami sportowymi.

Znamienne były słowa przedstawiciela GKKF, ppłk Szemberga, który porównując statystyki z lat przedwojennych, pierwszych lat powojennych oraz cyfry uwidocznione w planie 6-letnim, podkreślił:

Powstanie Głównego Komitetu Kultury Fizcznej — powiedział m. in. referent — likwiduje dwutorowość i nieżyciowy podział kompetencji w zakresie WF między władzą państwową i społeczną Od tej chwili wszystkie sprawy zawarte w planie kultury fizycznej na szczeblu wojewódzkim — winny być przedmiotem obrad komitetu wojewódzkiego.

...działalność GKKF, WKKF, zrzeszeń sportowych, klubów i kół sportowych, opierać się będzie przede wszystkim na pracy społecznej, bezinteresownej pracy działaczy.

Pod koniec przemówienia płk. Szemberg jeszcze raz podkreślił znaczenie popularyzacji sportu na wsi.

— Ze wszystkich pozycji w naszym budżecie — powiedział płk. Szemberg — najbardziej zostały w planie 6-letnim powiększone dotacje przeznaczone na rozwój sportu wiejskiego.

W ożywionej dyskusji nie brakło i głosu przedstawicielki kobiet, głosu lekarza i głosu sportowca—zawodnika. W płomiennych słowach zobrazował pracę LZS-u na wsi przedstawiciel Ludowego Zespołu Sportowego z Sulęcina, o pracy lekarza sportowego i czekających go zadaniach mówił dr. **Orlow**, a w imieniu sportowców wielkopolskich wyraził gorącą radość z powodu utworzenia WKKF **Zdobysław Stawczyk.**

Po zadeklarowaniu przez akademickiego mistrza świata — Stawczyka, w imieniu sportowców wielkopolskich gotowości do podjęcia nowego etapu walki o upowszechnienie kultury fizycznej i sportu, do prezydium wpłynął wniosek zarządu ZMP, w którym zebrani dla uczczenia dnia 1 Maja, wzywają wszystkie ogniwa sportowe do podjęcia apelu Markiewki i przystąpienia do współzawodnictwa długofalowego. Wojewódzki Komitet ze swej strony zobowiązał się powiększyć cyfrę zdobywców OSF do 60 tysięcy oraz podnieść liczbę LZS-ów do 1.180 i zwiększyć ilość członków LZS o 25 proc.

W czasie odczytywania wniosku na salę obrad weszła delegacja ZMP z Zakładów Przemysłu Metalowego im. Stalina w Poznaniu. Złożyła ona meldunek, w którym z radością wita powstanie Wojewódzkiego Komitetu Kultury Fizycznej, zobowiązując się równocześnie wziąć udział w upowszechnieniu kultury fizycznej przez 100-procentowe uczestnictwo w imprezach masowych.

Burzliwymi oklaskami nagrodzono przemówienie przedstawicielki kobiet. Zwróciła ona uwagę na częściowe zaniedbanie sportu kobiecego już u podstaw, to znaczy już w wychowywaniu dziecka — dziewczynki. Najradykalniejsze lekarstwo na ten stan rzeczy — podkreśliła prelegentka — to **Odznaka Sprawności Fizycznej** którą zdobywać powinni wszyscy, każda uczennica, każda działaczka i każdy działacz. A jeżeli zaczynać należy od podstaw, od źródła, czyli od najmłodszych uczennic, to także wymagać należy, aby ci, którzy przeprowadzają próby odznaki sprawności, także potrafili ją zdobyć.

Po przemówieniach, przewodniczący WKKF tow. Szałata i dr Orłow wręczyli puchar „Gazety Poznańskiej" zdobywcy pierwszego miejsca w plebiscycie „Gazety Poznańskiej" o tytuł najlepszego sportowca Wielkopolski — **Zdobysławowi Stawczykowi.**

Siłę i hart, zdobyte na boiskach i stadionach przeniesiemy na teren zakładów pracy, na platformę walki o podniesienie gospodarki narodowej i walki o trwały pokój i postęp."

Maciejko zwrócił się z apelem do WKKF o opracowanie form współzawodnictwa w sporcie. Wnioski o zatwierdzenie planów pracy WKKF i preliminarza budżetowego przyjęto przez aklamację.

Na zakończenie zebrania uchwalono rezolucję, w której czytamy m. in.: „W realizacji masowego sportu ludowego widzimy nieodłączną część ogólnopaństwowego programu budowy socjalizmu w Polsce, w ramach którego wszelkie dobra materialne i kulturalne stają się własnością najszerszych mas. Zobowiązujemy się prowadzić konsekwentną i planową działalność w myśl wskazań GKKF i budować sport ideowy, oddziaływujący wychowawczo, powiązany z życiem społecznym. Odcinek kultury fizycznej na terenie woj. krakowskiego zobowiązujemy się uczynić odcinkiem przodującym".

★ **DOROCZNY BIEG WIOSENNY** na przełaj im Bronisława Szwarca, organizowany przez „Związkowca" — Poznań odbędzie się w tym roku w dniu 10 kwietnia. W kategorii juniorów bieg odbędzie się na dystansie 1900 m, dla seniorów na dystansie 3600 m.

Zobowiązania sportowców Pomorza

BYDGOSZCZ. W Bydgoszczy odbyło sie inauguracyjne posiedzenie Wojewódzkiego Komitetu Kultury Fizycznej.

Po zagajeniu obrad przez przewodniczącego WKKF — **Dąbrowskiego** — do zebranych przemówił wojewoda pomorski Kubecki. Przedstawiciel GKKF — **Dołowy**, w obszernym referacie scharakteryzował różnicę między sportem w Polsce przedwrześniowej i sportem w Polsce Ludowej — oraz zapoznał zebranych z planem 6-letnim w zakresie kultury fizycznej. Przewodniczący WKKF zreferował plan działalności komitetu na najbliższą przyszłość. Ożywioną dyskusję podsumował ob. Dołowy, zwracając uwagę na braki i niedociągnięcia w pracy sportowej.

W trakcie obrad, które cechowała powaga i zrozumienie znaczenia organu jednolitej władz w.f. i sportu, przybywały na salę obrad delegacje kół, zrzeszeń sportowych, ZMP i młodzieży szkolnej, składając meldunki o powziętych zobowiązaniach.

Między innymi sztafeta motocyklowa „Gwardii" (Bydgoszcz) przywiozła meldunek o powziętych zobowiązaniach wzięcia udziału w tegorocznej akcji żniwnej. W imieniu sportowców zabrali głos wieloletni reprezentanci Pomorza — Gościniakówna i Bettyna.

Na zakończenie zebrani uchwalili treść depesz do Biura Politycznego KC PZPR i Premiera Cyrankiewicza. Zebranie zakończono wspólnym odśpiewaniem „Międzynarodówki".

L. Motyka na obradach WKKF Warszawy

WARSZAWA. W sali MRN udekorowanej planszami i zdjęciami, obrazującymi rozwój i dorobek sportu warszawskiego, odbyło się 30 bm. — I plenarne posiedzenie Wojewódzkiego Komitetu Kultury Fizycznej.

W obradach uczestniczył przewodn. GKKF — pos. Motyka, prezydent m. Warszawy — Tołwiński, wojewoda warszawski — Dura oraz aktyw sportowy i czołowi zawodnicy stolicy.

Posiedzeniu przewodniczył wiceprzewodniczący WKKF — Kolankiewicz (ZSCh.)

Prezydent **Tołwiński** zapewnił zebranych o jak najdalej idącej pomocy dla WKKF ze strony władz miejskich. Wojewoda **Dura** zaapelował, aby WKKF otoczył szczególną opieką ludność wiejską, która stanowi ponad 80 proc. mieszkańców województwa.

Przewodniczący GKKF — Motyka scharakteryzował zaszłe w sporcie polskim zmiany, podkreślając osiągnięcia w zakresie demokratyzacji sportu i jego przekształcenia ideowego. Jednolite kierownictwo, powstające w wyniku obecnej reorganizacji i objęcie sportu Narodowym Planem Gospodarczym stwarzają b. korzystne warunki rozwoju i upowszechnienia wychowania fizycznego.

Mówca nakreślił następnie ogólne zadania, stojące przed WKKF.

Po zobrazowaniu rozwoju sportu na terenie stolicy w ciągu ostatniego 5-lecia — wiceprzewodniczący WKKF Kolankiewicz omówił plany pracy WKKF w roku bieżącym. M. in. — akcja szkoleniowa w zakresie WF obejmie prawie 5000 osób oraz rozprowadzony zostanie sprzęt sportowy wartości 93 mil. zł. Poważną pozycję stanowią również prace inwestycyjne, na które przeznaczono w woj. warszawskim ponad 200 mil. zł.

W Warszawie rozpoczęta zostanie **budowa Domu Sportu Polskiego,** — oprócz tego przeprowadzona będzie rozbudowa szeregu obiektów sportowych, m. in. stadionu WP, stadionu przy ul. Wawelskiej, toru kolarskiego „Ogniwa" i kilku innych boisk w różnych częściach miasta. W województwie projektuje się rozbudowę przystani wioślarskiej w Płocku oraz szeregu boisk dla LZS-ów, szczególnie przy spółdzielniach produkcyjnych.

W dyskusji mówcy podkreślili zgodnie konieczność dalszego wzmożenia wysiłków, w celu realizacji zadań — stojących przed sportem w woj. warszawskim. Pomocą w wykonaniu tych zamierzeń będzie walka o ideologiczno-moralne oblicze sportu oraz o mobilizację szerokiego aktywu sportowców do pracy o realizację planu 6-letniego w sporcie.

Po przyjęciu jednogłośnie planów pracy WKKF na rok bieżący, uchwalono wytyczne dla prezydium WKKF na I półrocze 1950 r.

Na zakończenie obrad w imieniu sportowców woj. warszawskiego zabrał głos rekordzista Polski — **Lipski**

Mówca podkreślił m. in., że zadaniem każdego świadomego sportowca jest walka o pokój i postęp, walka o wykonanie planu 6-letniego i zbudowanie socjalizmu w Polsce.

Hasłem młodzieży — powiedział w zakończeniu Lipski — winno być: **„Każdy sportowiec — zetempowcem, zetempowcem — socjalistą".** Odśpiewaniem „Międzynarodówki" zakończono obrady.

Wielki dzień sportowców Krakowa

KRAKÓW. W obecności przedstawicieli GKKF, wiceministra **Jabłońskiego** i ob. **Rzeszota** odbyło się w sali MRN w Krakowie inauguracyjne posiedzenie Woj. Komitetu Kultury Fizycznej. Przewodniczący WKKF w Krakowie, mgr Pirożyński na wstępie podał zebranym pełny skład WKKF oraz powitał gości, wśród których obecni byli przedstawiciele Partii, władz samorządowych, pionów i zrzeszeń sportowych, klubów i kół, przodownicy pracy oraz czołowi zawodnicy wszystkich dziedzin sportu.

Po przemówieniach powitalnych, które wygłosili wojewoda krakowski — dr. Pasenkiewicz i kurator okręgu dr. Danek i in., obszerny referat na temat planów i zadań GKKF — wygłosił wiceminister Jabłoński, a przewodniczący WKKF zapoznał zebranych z planem działalności WKKF na pierwsze półrocze 1950 r. W dyskusji nad tymi referatami zabierało głos 14 mówców.

W czasie przemówień i dyskusji przybywały na salę obrad delegacje młodzieży, sportowców, zrzeszonych w kołach i ludowych zespołach sportowych, składając meldunki o powziętych zobowiązaniach. Meldunki te świadczyły o entuzjaźmie, z jakim młodzież i sportowcy woj. krakowskiego powitali powołanie do życia GKKF i o zapale, z jakim przystępują do pracy nad dalszym rozpowszechnieniem i podniesieniem kultury fizycznej. Spośród zgłoszonych zobowiązań wysuwają się na czoło zobowiązana gwardzistów utworzenia nowych 10 kół sportowych, otoczenia opieką ludowych zespołów sportowych, zwiększenia ilości uczestników w zawodach OSF o 100 proc. w stosunku do roku ub. i wystawienia 30 drużyn piłkarskich do zawodów o puchar Polski.

Szczególny aplauz wywołały delegacje ludowych zespołów sportowych **PUSZCZA z Niepołomic k. Krakowa** w strojach krakowskich i **LZS PIENINY ze Szczawnicy** w strojach góralskich. Uczestnicy tych delegacji — kajakowi mistrzowie Polski: Piecyk i Stec oraz czołowy narciarz Polski z LZS Szczyrk — Wieczorek, zadeklarowali wzmożenie wysiłków dla zacieśnienia sojuszu robotniczo-chłopskiego. Niemilknącą burzą oklasków powitano przemówienie przedstawiciela WKS Legia, świadczące, iż w wyniku zrealizowanych zobowiązań, dla uczczenia powołania do życia GKKF, zostanie w dniu 1 maja oddane do użytku boisko sportowe na nowym stadionie.

W imieniu sportowców—przodowników pracy przemawiał reprezentacyjny piłkarz Krakowa, przodownik pracy z Garbarni Nr 1 **St. Lasiewicz,** — apelując do ogółu sportowców, by stali się nie tylko pierwszymi na boisku, ale także w pracy oraz w walce o pokój i postęp.

Reprezentacyjny hokeista Polski — Maciejko, mówiąc w imieniu sportowców woj. krakowskiego, stwierdził m. in.: „Obecność nasza na sali obrad WKKF jest dowodem nowego stosunku władz Polski Ludowej do szerokich rzesz sportowych. Uczynimy wszystko co leży w naszej mocy, by pomóc Ludowemu Państwu w upowszechnieniu i podniesieniu poziomu sportu. W naszej pracy wzorować się będziemy na Związku Radzieckim, który stworzył najbardziej masowy i demokratyczny sport na świecie.

Mistrzowie CSR. w boksie

PRAGA. W mistrzostwach bokserskich CSR, przeprowadzonych w sali Lucerny w Pradze, startowało 80 zawodników, w tym 6 reprezentantów Czechosłowacji.

Po dwudniowych eliminacjach odbyły się walki finałowe, w wyniku których tytuły mistrzów zdobyli: w muszej: Kubat, wygrywając na punkty z Dorichem, w koguciej: Linhardt, zwyciężając Popa, w piórkowej Taubenek, odnosząc punktowe zwycięstwo nad Kryzlem, w lekkiej: Petrina nokautując w I rundzie Navratila, w półśredniej: Koudela, który wypunktował Benesa, w średniej — Helebrant, wygrywając z Gottwaldem, w półciężkiej: Rademacher — bijąc Markovica i w ciężkiej: Livansky, zwyciężając Cervenego.

Najlepiej przygotowanymi zawodnikami byli pięściarze ATK, którzy zajęli w punktacji drużynowej pierwsze miejsce.

SULCOVA MISTRZYNIĄ CSR WE FLORECIE

PRAGA. — Mistrzostwa Czechosłowacji we florecie kobiecym zakończyły się ponownym zwycięstwem zeszłorocznej mistrzyni H. Sulcovej. Drugie miejsce zajęła Jurkowa, przed Wolfovą.

Startowało 17 najlepszych zawodniczek.

Zebranie w Olsztynie

OLSZTYN. W dniu 1 bm. odbyło się w Olsztynie I posiedzenie Wojewódzkiego Komitetu Kultury Fizycznej.

Po otwarciu zebrania, przewodniczący Wojewódzkiej Rady Narodowej — mgr Piaskowski złożył członkom WKKF serdeczne życzenia owocnej i twórczej pracy. Przedstawiciel GKKF — Rajkowski w obszernym referacie zobrazował przemiany strukturalne, jakie zaszły w sporcie polskim i zapoznał zebranych z planem 6-letnim w dziedzinie kultury fizycznej. Przewodniczący WKKF — Koziożemski omówił plan pracy WKKF na najbliższy okres.

W czasie obrad przybyły na salę delegacje młodzieży, sportowców. zrzeszonych w kołach sportowych i ludowych zespołach sportowych. Delegacje złożyły meldunki, w których z radością witają powstanie Wojewódzkiego Komitetu Kultury Fizycznej i zobowiązują się do upowszechnienia kultury fizycznej przez masowy udział w imprezach.

Dla uczczenia Święta Pracy, zrzeszenia i koła sportowe powzięły liczne zobowiązania. M. in. LZS-y zobowiązały się do zorganizowania reprezentacyjnej sekcji bokserskiej, ZMP-owcy postanowili zorganizować na wsi nowe ludowe zespoły sportowe i otoczyć opieką już istniejące. Delegacje Spójni i Ogniwa złożyły meldunki o przystąpieniu do współzawodnictwa w dziedzinie umasowienia sportu wśród robotników.

Praca wre w sztabie wrocławskiego etapu wyścigu W-P

WROCŁAW. Telefon WUKF zawiadamia redakcję, że o godzinie 16 odbędzie się kolejna konferencja komitetu etapowego wyścigu Warszawa — Praga. Do startu pozostał wprawdzie miesiąc, ale pracy jest bardzo dużo: każdy dzień, każda godzina jest drogocenna, chwili nie wolno marnować.

Tłumy publiczności, które w dni majowe przyglądają się wspaniałej imprezie, organizowanej przez bratnie organy „Trybuny Ludu" i „Rudego Prawa", nie zdają sobie sprawy, jak wielki aparat pracuje w różnych miastach obu państw, aby organizacja wypadła jak najlepiej.

„Sztab" wrocławski składa się z przedstawicieli różnych organizacji i instytucji. Każdy szczegół jest przemyślany, gdyż każde przeoczenie spowodować może złe skutki.

Na stole leży duża mapa Wrocławia. Przedstawiciele WUKF, Okr. Zw. Kol., Miejskich Zakł. Komunik., Milicji Obywatelskiej, ZMP, SP, prasy i radia zastanawiają się, którędy prowadzić będzie trasa przez ulice miasta. Chodzi o to, aby wyścigowi przyglądało się jak najwięcej osób, aby kolarze jechali przez szerokie, o dobrej nawierzchni ulice, i aby zmiany w ruchu tramwajowym były jak najmniejsze.

Po krótkiej i wnikliwej dyskusji trasa zostaje ustalona. Prowadzić będzie ulicami: z Karłowic na Stalina, Nowomiejską, Sienkiewicza, Mostem Szczytnickim na Stadion Olimpijski im. gen Świerczewskiego.

Mniejsze kłopoty nastręcza trasa startu. Nastąpi on w Rynku, z którego zawodnicy pojadą ulicami: Świdnicką, Podwalem Świdnickim, Podwalem Oławskim wzdłuż fosy, Traugutta, Krakowską, gdzie na rogatkach nastąpi ostry start do etapu Wrocław — Chorzów.

Następnym punktem obrad jest **kwestia bieżni.** Wbrew początkowym twierdzeniom, że stadion nie posiada odpowiedniej bieżni, padają słowa, że nic nie stoi na przeszkodzie, aby wielki biegacz Ludowej Czechosłowacji startował na największym stadionie w Polsce.

Głos zabiera dyr. WUKF: — W najbliższych dniach fachowcy zaopiniują o przydatności naszej bieżni. Jeśli tylko będzie możliwe., zrobimy wszystko, aby najlepszy biegacz świata startował w stolicy Dolnego Śląska.

Palących spraw jest mnóstwo. Dyrekcje hoteli **„Polonia"** i **„Grand"** poinformowane zostały o znaczeniu wyścigu. Na dzień 2 maja rezerwuje się około 200 pokoi. Do Dyr. Poczt i Telegr. wysłane zostało pismo w sprawie przygotowania odpowiedniej ilości aparatów telefonicznych, by dziennikarze różnych państw mogli bez zwłoki łączyć się ze swoimi redakcjami.

Pisma Komitetu Etapowego wędrują do różnych instytucji. Film Polski proszony jest o wyświetlenie krótkometrażówki z zeszłego wyścigu P—W. Do różnych fabryk, urzędów i instytucji wysłane zostały pisma z prośbą o ofiarowanie nagród dla zawodników. W końcu bm. nagrody te będą wystawione w witrynie okna PDT.

Na placu ZMP ekran „Gazety Robotniczej" rzuca każdego wieczoru na białe płótno najświeższe wiadomości. Wpłynęło zgłoszenie Generalnej Federacji Pracy Włoch! Zgłosiła się Federacja Sportowa Finlandii — TUL!

W cichej pracowni rysownik przygotowuje duże plansze, na których zarysowują się kontury trasy prowadzącej ze stolicy Polski do stolicy Czechosłowacji.

MIECZYSŁAW DRAJGOR

Sprinterzy zniechęcili się do piłki i gonią za kondycją

Pierwszy przyjechał Kiszka. Wzór pilności i obowiązkowości — twierdzili wszyscy — pali się wprost do treningu.

Rzeczywiście. **Obóz kondycyjny dla najlepszych sprinterów, skoczków i płotkarzy Polski** miał się rozpocząć w poniedziałek, a Kiszkę już w niedzielę widziano w Poznaniu. A w poniedziałek w godzinach przedpołudniowych ciągle był jeszcze jedynym uczestnikiem obozu, który — poza miejscowymi — stawił się do dyspozycji trenerów. Słowom uznania nie byłoby końca, gdyby dyskusję nie zamknął sam Kiszka:

— Nie warto było przyjeżdżać tak wcześnie — powiedział dobitnie.

— Dlaczego???

— Grali fatalnie! Takiego meczu nie spodziewałem się oglądać. Spodzieja był powolny jak żółw. A inni także biegać nie potrafią. Naszych piłkarzy trzeba by było ściągnąć na obóz sprinterów.

Ot, i tajemnica punktualności Kiszki. Przyjechał na mecz „Budowlanych" z „Kolejarzem".

Usprawiedliwienie Kiszki wykorzystał Gralka, który dosyć późno pokazał się w Poznaniu.

— Ja nie mogłem przyjechać wcześniej. Musiałem zobaczyć „Ruch".

Mecze piłkarskie musieli oglądać wszyscy. I dobrze, że je widzieli, mają narazie footballu dość i mogą spokojnie pracować.

Codziennie o godz. czwartej po południu trenują na boisku Wojewódzkiego Ośrodka Kultury Fizycznej. Skoczkowie pod kierownictwem. Karola Hoffmana, płotkarze według wskazówek Schmidta i sprinterzy wraz ze Stawczykiem.

— Z zapałem do treningu nie jest źle — stwierdził po pierwszym dniu ćwiczeń **mgr Schmidt** — płotkarze mają chęć do pracy. Ale z kondycją jest gorzej. Już dzisiaj, po pierwszej próbie, większość narzekała, a czyż można ten trening porównać z „orką", jaką kiedyś z nami przeprowadzał Petkiewicz...

Zawodnicy mieszkają i stołują się w „Gospodzie Targowej". Trochę to daleko od miasta i boiska, około 7 kilometrów. Lecz ma to i dodatnie strony. Tramwaje kursują w Poznaniu tylko do godz. 22, potem większość zostaje wycofana z ruchu. W tych warunkach lekkoatleci unikają dłuższych spacerów, a kierownictwo obozu nie potrzebuje nawet kontrolować, czy wszyscy zawodnicy znajdują się o oznaczonej porze w łóżkach.

Bądźmy zresztą obiektywni. Zawodnicy zgromadzeni na obozie w Poznaniu należą do sportowców wyjątkowo poważnie ustosunkowanych do pracy treningowej.

O wszystkim piszemy, tylko nie o wynikach. Prawda, wyniki są zawsze najważniejsze, ale zaczekajmy z tym jeszcze trzy tygodnie. Potem ocenimy.

30. IV startuje liga żużlowa

WARSZAWA. 30 bm. rozpoczynają się rozgrywki o mistrzostwo I-ej i II-giej ligi żużlowej.

System rozgrywek nie ulegnie w tym roku zasadniczej zmianie w porównaniu z rokiem ubiegłym. W dniu 16. IV. rozegrane zostaną zawody o wejście i spadek do I-szej ligi, w których udział wezmą Budowlani Rybnik, Kolejarz Rawicz (I-sza liga, ostatnie dwa miejsca) oraz Gwardia Bydgoszcz, Włókniarz Częstochowa i WKS Legia Warszawa. Legia dopuszczona została do rozgrywek o awans na tej podstawie że w barwach jej startować będą w roku bieżącym mistrz Polski Smoczyk oraz Krakowiak. Do I-szej ligi wejdą dwa zespoły które uzyskają największą ilość punktów w 20 indywidualnych biegach.

Warto zaznaczyć, że przeciwko decyzji PZM złożyli protest Budowlani Rybnik, którzy spadli na 8-me miejsce w tabeli I-szej ligi na skutek przeprowadzonych przez Komisję Sportową weryfikacji.

W pierwszą niedzielę rozgrywek I-szej ligi żużlowej w dniu 30. IV. rozegrane zostaną następujące spotkania trójmecze Związkowiec Skra — Unia Olimpia Grudziądz — druga drużyna która zakwalifikuje się do I-szej ligi.

2) Stal Ostrów, — Unia Leszno — Ogniwo Łódź.

3) Ogniwo Polonia Bytom — Ogniwo PKM Warszawa — zwycięzca rozgrywek o awans do I-szej ligi.

Program II-giej ligi na niedzielę 30. IV. jest następujący:

1) Zdobywca III-go miejsca w eliminacjach o awans do I-szej ligi — Związkowiec Gdańsk — Gwardia Rzeszów.

2) Zdobywca IV-go miejsca — Unia Chodzież — Włókniarz Lechia Poznań.

3) Zdobywca V-go miejsca — Włókniarz Łódź — Unia Poznań.

Kielas wygrywa

GDAŃSK (tel. wł.) W Gdańsku - Oliwie odbyły się mistrzostwa okręgu gdańskiego w biegu na przełaj. Trasa, bardzo malownicza, przebiegała lasem. Wyniki: Kobiety (dyst. 500 m) startowało 5 zawodniczek, 1) Rakówna Kol. Gdańsk) czas 1,40,0, 2) Mikowska (Spójnia Kościerzyna) 1,47,7, — seniorzy — dystans około 3000 m, 1) Kielas (Lechia Gdańsk) 8,40,0, 2) Boniecki (Spójnia Gdańsk) 8,44,8, 3) Knabe II (AZS Gdańsk) 8,47.0.



Cieślik strzela jedyną bramkę dla Ruchu. Bramkarz Garbarni, leżąc na ziemi, przygląda się bezradnie jak piłka wędruje do siatki.

Sprzęt dla LZS-ów

WARSZAWA. GKKF otrzymał od Zarządu Głównego Związku Bojowników o Niepodległość i Demokrację sprzęt sportowy, w celu rozprowadzenia go między ludowe zespoły sportowe. Sprzęt ten stanowi: 60 par rękawic bokserskich różnych wymiarów, 13 par nakostników, 21 par nagolenników i 11 par skórzanych pantofli. Otrzymany sprzęt zostanie rozprowadzony między poszczególne ludowe zespoły sportowe, posiadające sekcje pięściarskie, zgłoszone do Polskiego Związku Bokserskiego.

★ **W rozgrywkach bokserskich** o puchar Sadłowskiego prowadzi Stal Siemianowice, która na 7 spotkań zdobyła 10 pkt. Drugie miejsce zajmuje Stal Świętochłowice (dawny Zryw) 6 gier 8 pkt., 3) Budowlani Opole 6 spotkań 8 pkt.

Zobowiązania dziennikarzy sportowych

WARSZAWA. Obradujące w Warszawie walne zebranie sekcji warszawskiej Klubu Sprawozdawców i Publicystów Sportowych przy Związku Zaw. Dziennikarzy RP wybrało nowe władze klubu w składzie: **przewodniczący** — Aleksandrowicz (Kurier Codzienny), **sekretarz** — Weiss (Przegląd Sportowy), **skarbnik** — Cergowski — (Przegląd Sportowy), **zastępca** — Tomaszewski (Express Wieczorny). **Komisja rewizyjna:** Piotrowski (Życie Warszawy) i Wierzbowski (Rzeczpospolita).

Na zakończenie zebrania podjęto następującą rezolucję:

Sekcja warszawska Klubu Sprawozdawców i Publicystów Sportowych, witając ze szczerą radością, powołany do życia GKKF i utworzony WKKF w Warszawie, postanawia u progu planu 6-letniego realizować zadania, ciążące na prasie sportowej w dziedzinie propagandy upowszechnienia wychowania fizycznego i sportu, ważnego elementu wychowania ideologicznego dla wszechstronnego rozwoju młodzieży miast i wsi, mobilizując młodzież do walki o pokój i sprawiedliwość społeczną.

Równocześnie sekcja warszawska KS i PS, odpowiadając na apel—wezwanie, rzucone pod adresem sportowców polskich przez przodownika pracy Markiewkę, zobowiązuje się do współzawodnictwa w walce o największą liczbę korespondentów terenowych spośród robotników i chłopów, zrzeszonych w kołach i klubach sportowych i ludowych zespołach sportowych oraz wzywa wszystkie sekcje terenowe do podjęcia podobnej akcji.

Sekcja warszawska KS i PS zobowiązuje się do: rozpoczęcia szkolenia fachowego, obejmującego wszystkie dziedziny sportu, w terminie od 1-go maja począwszy. Zobowiązujemy się do zwrócenia szczególnie bacznej uwagi na konieczność pogłębienia wiedzy marksistowskiej u wszystkich zrzeszonych kolegów oraz do jak najszybszego zbliżenia się do mas sportowych Polski Ludowej, by we wspólnych naradach z zawodnikami, trenerami i działaczami stawać się — wzorem radzieckiej prasy sportowej — rzeczywistym współorganizatorem masowego ruchu wychowania fizycznego i sportu.

Nasze najbliższe zobowiązanie: w jak największym stopniu spopularyzować i uatrakcyjnić dwie masowe imprezy świata pracy — Bieg Narodowy i Puchar Polski.

2000 zespołów zgłasza Śląsk do rozgrywek o „Puchar Polski"

Wielkimi krokami zbliża się radosny dzień dla tysięcy „bezimiennych", entuzjastów piłki nożnej w Polsce. W przede dniu Święta Pracy — 30 kwietnia nastąpi pierwsza runda spotkań o Puchar Polski.

Państwo chce wciągnąć w orbitę kultury fizycznej jak najszersze masy społeczeństwa. Mówili o tym przedwczoraj na zebraniu w Katowicach prezes Śl. OZPN ob. **Ulewicz**, naczelnik **Cieśliński** oraz ob. **Sadłowski**.

„Państwo podaje rękę tej licznej rzeszy, która do tej pory spełniała bierną rolę w dziedzinie piłki nożnej. Rozgrywki o „Puchar Polski" zgromadzą liczne zastępy nieznanych graczy, którzy dotychczas nie mieli sposobności wystąpić czynnie, wykazać swoje umiejętności na boisku piłkarskim.

— „Musimy — zaznaczył jeden z mówców podobnie jak w Biegach Narodowych, do których Śląsk wystawił największą liczbę uczestników, również w Pucharze Polski godnie reprezentować śląską ziemię — serce całego kraju.

W pięknej tej imprezie startować musi niespotykana do tej pory liczba zespołów — zrzeszonych i niezrzeszonych, kół sportowych, drużyn t. zw. dzikich, ulicznych, zestawionych z mieszkańców bloków, jedenastki zakładów pracy, wiejscy piłkarze, LZS-ów, drużyny PGR jednym słowem wszyscy, którzy czują się na siłach — powinni zagrać i uświetnić swym udziałem mecze o Puchar Polski.

Między województwami zawiąże się współzawodnictwo w ilości zgłoszonych i startujących zespołów. Zrozumiałe, że wyżej punktowany będzie start drużyn, nie podlegających żadnemu związkowi, czy zrzeszeniu.

Opiekę nad organizacją Pucharu Polski roztoczy na Śląsku specjalnie powołany komitet pod przewodnictwem przedstawiciela KW PZPR ob. LICHOSIA. Na stanowiska wiceprzewodniczących wyznaczono ob. ob. **Falkusa (ORZZ)** i **Wiśniewskiego** (ZMP). Sekretariat i dział propagandowy obsadzono dziennikarzami sportowymi z redakcji „Sport". Ścisłą organizacją obarczono komitety wykonawcze złożone z członków okręgowych związków piłki nożnej. Również na szczeblach niższych, powiatowych i gminnych powstaną komitety, które będą współpracować z wojewódzką komórką organizacyjną i wykonawczą.

Zebrani na naradzie z uwagą wysłuchali ożywionej dyskusji i zadeklarowali ilość drużyn zrzeszonych i niezrzeszonych. Są to cyfry realne, gdyż za zgłoszony udział odpowiedzialni są inspektorzy poszczególnych zrzeszeń, kierownicy referatów sportowych pionów oraz delegaci, którzy przyrzekli zmobilizować drużyny niezrzeszone.

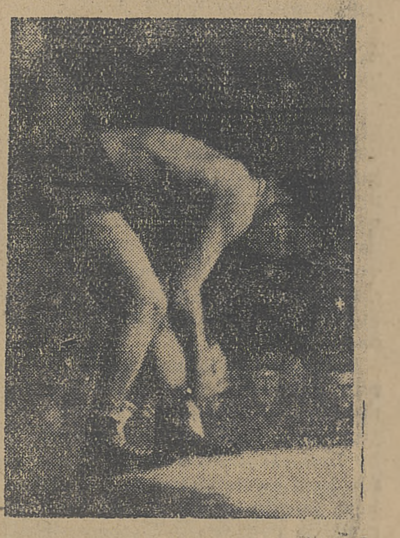
A oto wymowa suchych cyfr Gwardia — 185 drużyn, Spójnia — 65, Górnik — 500, Związkowiec — 40, Wojsko — 10, Ogniwo — 100, Kolejarz — 150, ZMP — 150 niezrzeszonych, LZS — 500, AZS — 6, WKKF — 2. Do przytoczonych cyfr dojdą jeszcze zgłoszenia **Włókniarza, Budowlanych, Stali i Unii.**

Ważne są szczegóły zgłoszeń do Pucharu Polski, które należy przestrzegać zgodnie z rozesłanymi komunikatami.

Zgłoszenia na terenie woj. śląskiego przyjmuje do dnia 11 kwietnia włącznie Śląski Okręgowy Związek Piłki Nożnej w Katowicach ul. Mariacka 3. Należy nadsyłać imienną listę graczy każdego zespołu, nie liczących mniej niż 16-cie lat. Najważniejszą część zgłoszeń stanowi podanie wieku zawodników (nie dotyczy Wojska i Gwardii), oraz w jakim wystąpią sprzęcie — czy w butach piłkarskich, trampkach lub pantoflach gimnastycznych

Spotkania o Puchar Polski wyłonią kolejno mistrzów gmin, powiatów i województw Dopiero w rozgrywkach wojewódzkich zezwala się na uczestnictwo piłkarzy I-szo i II-go ligowych Spotkania prowadzić będą sędziowie piłkarscy oraz starsi zawodnicy.

Do każdego zgłoszenia należy dołączyć kwotę 150 złotych, przeznaczoną na zakup odznak pamiątkowych dla wszystkich uczestników, rozgrywek o Puchar Polski.



TOBOŁA zakłada zieloną opaskę, która „przyniosła" mu w efekcie piękne zwycięstwo nad Rumunem Tojer

Kary na kluby i zawodników

WARSZAWA. Jak na początek sezonu zbyt wiele kar posypało się na kluby ligowe. Na swym ostatnim posiedzeniu Wydz. Gier i Dyscypliny PZPN ukarał aż trzy kluby: *Kolejarz — Polonia Warszawa, Ogniwo Polonia Bytom i Stal Lipiny* grzywnami po 2000 złotych za brak porządku w czasie i po zawodach. Po warszawskich zawodach sędzia skarżył się, że zawodnicy Górnika Szombierki byli obrzuceni kamieniami, na innych boiskach publiczność zachowywała się zbyt agresywnie, a nawet wkraczała na boisko.

Mieczysławowi Graczowi niedawno skończyła się półroczna dyskwalifikacja, a już znowu widzimy jego nazwisko w komunikacie PZPN. Nie został co prawda ukarany dyskwalifikacją, ale otrzymał pierwsze ostrzeżenie za niesportowe zachowanie na zawodach w Łodzi. I tym razem coś tam było nie w porządku względem sędziego zawodów. Niechaj to ostrzeżenie będzie przestrogą dla innych, a unikniemy przykrych konsekwencji długotrwałych dyskwalifikacji.

W sprawie zachowania się zawodnika *Trzebiatowskiego* z Kolejarza Ostrów na zawodach w dniu 26 marca W.G.i D. PZPN prowadzi dodatkowe dochodzenia. Do czasu ich zakończenia zawodnik ten został zawieszony i nie będzie mógł grać.

Szwedzi odkupują Nordahla

SZTOKHOLM. Jak wiadomo football szwedzki stracił w roku ubiegłym swych najlepszych piłkarzy, którzy przeszli na zawodostwo i wyemigrowali do innych państw.

Szczególnie bolesną jest dla Szwedów strata braci Nordahlow oraz Liedholma i nic dziwnego, że w związku z zbliżającymi się mistrzostwami świata w piłce nożnej Szwedzki Związek Piłkarski zwrócił się do Włoskiego Związku Piłkarskiego z prośbą o wypożyczenie Nordahla i Liedholma.

Odpowiedź Włochów była negatywna. Włoski Związek Piłkarski odpowiedział Szwedom, że Nordahl i Liedholm, są członkami włoskiej federacji piłkarskiej, a pozatem FC Milano, w którym piłkarze ci grają nie chce się zgodzić na te propozycje, ponieważ zbyt wiele już w nich „zainwestował" i mógłby być narażony na zbyt wielkie straty „moralne i materialne".

Szwedzi nie tracą jednak nadziei, że uda się im wypożyczyć przynajmniej Nordahla na mistrzostwa świata. Onegdaj jedno z pism sztokholmskich ogłosiło zbiórkę pieniężna dla uzyskania 3.000.000 lirów, które zdaniem szwedzkich dziennikarzy wyrównają „straty" na jakie powołała się w odpowiedzi dyrekcja klubu FC Milano.

Decyzja PZPN w sprawie rozgrywek dolnośląskiej klasy ‚A'

WARSZAWA. Zrzeszenie Gwardia przeprowadziło na terenie Dolnego Śląska dwie fuzje klubów A i B-klasowych. Gwardia Ząbkowice połączyła się z Gwardią Wrocław z siedzibą we Wrocławiu oraz Gwardia Jelenia Góra z Gwardią Jawór z siedzibą w Jeleniej Górze. Na skutek tych fuzji nastąpiły poważne przesunięcia w obu grupach klasy A.

Dycyzją PZPN Gwardia przejęła punkty Gwardii Ząbkowice i będzie rozgrywać dalsze zawody w tej grupie. Na miejsce Gwardii wrocławskiej zakwalifikowano do klasy A Związkowca Ząbkowice, który wraz z Pafawagiem będzie rozgrywał tylko jedną rundę mistrzostw na prawach klubu spadającego z II klasy państwowej. Do Związkowca ząbkowickiego przechodzi większość zawodników byłej miejscowej Gwardii, którzy nie byli funkcjonariuszami organów bezpieczeństwa. W ten sposób drużyna ta będzie stanowiła bezwzględnie groźny dla wszystkich zespół tym bardziej, że byli zawodnicy Gwardii mogą natychmiast występować w barwach nowego klubu.

ZMIANA TERMINU WALNYCH ZGROMADZEŃ PIŁKARZY W OKRĘGACH

WARSZAWA. Zarząd PZPN polecił wszystkim okręgom zorganizowanie walnych zgromadzeń nie w dniu **23 kwietnia** jak to poprzednio ustalono, ale **w dniu 20 lub 21 maja br.**

Najlepsze pięści Wrocławia

WROCŁAW. Kapitan Wr. OZB sklasyfikował pięściarzy Dolnego Śląska w następujący sposób:

WAGA MUSZA: 1) Kasperczak Gw. Łakomy Gw. Napieralski Włókniarz, N. S. Lindner Spójnia Jel. Góra, Morawski-Gw. Balwierz Bud. Świdnica. Sroczyński Zw. Gutowski Włókn. Jasicki Włókn. Szczurek Ogniwo.

WAGA KOGUCIA: Faska — Stal, Czajkowski Stal, Kargol Gwardia, Linkowski Górn. Smaczyński Ogniwo. Stępnik Spójnia Jel. Góra. Jurdeczko Bud. Prokop Stal, Prediger Gw. Rychliński Legia.

WAGA PIÓRKOWA: Kaflowski — Gwardia, Symonowicz — Gwardia, Sprus Spójnia Jel. Góra Szczygielski Górnik, Kucharski Stal, Kurowski II Ogniwo, Zajdel Zw. Matuszczak — Włókn. Kurowski I Ogniwo, Łapało Bud.

WAGA LEKKA: Kudłacik Pol. Świdnica, Włodek Gwardia, Żurawski — Ogniwo, Kupisz Gwardia, Misiorek — Kolejarz, Miszczuk Ogniwo, Michalak Bud. Legia, Pawlak Włókniarz, Dudek — Ogniwo, Szczepaniak Włókniarz, Nowa Sól.

WAGA PÓŁŚREDNIA: Sztolc Stal, Grymin Legia, Szczepan Stal, Kotas Ogniwo, Jurek Legia, Komosa Legia, Jarosz Zw. Pietryga Spójnia, Linkowski I Górnik, Walczak Włókniarz.

WAGA ŚREDNIA: Matuła Stal, Kula Legia, Brzezicha Gwardia, Zońca Bud. Jankiewicz Stal. Olesiński Bud, Kokorudz Spójnia, Janowiak Budowlani, Kratochwil Ogniwo, Piorkowski Legia.

WAGA PÓŁCIĘŻKA: Krupiński — Stal, Urbanowicz Gwardia, Branecki Gwardia, Serwa Bud. Budziłło Włókniarz, Maćkowiak Kol. Świdnica, Ziębicki Ogniwo, Kołodziejski Spójnia, Stępiński Górnik.

WAGA CIĘŻKA: Kosturkiewicz Zw. Jeż Bud. Barbarowicz Ogn. Romanow Bud. Świdnica, Lepczyński Kol. Skubiak Włókniarz, Nowa Sól, Dziewulski Górnik, Pajdowski Stal, Ligocki Antoszewicz Stal. (d)

Boczar i Bulżanka zwyciężają w biegach na przełaj w Krakowie

KRAKÓW (tel. wł.) — W niedzielę odbyły się pierwsze w sezonie zawody lekkoatletyczne organizowane przez Krakowski Okręgowy Związek Lekkoatletyczny. Były to wiosenne biegi na przełaj o mistrzostwo okręgu ze startem i metą na stadionie Miejskim. W biegu seniorów na dystansie 4200 m startowało 30 zawodników. Pierwszy przybył do mety Boczar (Gwardia) w czasie 14,49,2 przed swoim kolegą klubowym Biernatem 14,56,0. Dalsze miejsca zajęli 3) Gugała (Kol. Kraków) 15,18,4, 4) Niemczyk (Kol. Kr.), 5) Zając (Gw., 6) Mazur (Gw.), 7) Jasiński (Gw.), 3) Maćkowski (Głuchoniemi), 9) Jastrzębski (Crac.), 10) Śmiertek (Gw.). Startujący poza konkursem w barwach Cracovii Wiencek Edward z kadry narodowej był na mecie drugi w czasie 14,56,0.

W biegu kobiet na dystansie ok. 1200 m pierwsze miejsce zajęła Bulżanka (Kol. Kr.) w czasie 3,02,5 przed Liberówną (LZS Puszcza) 3,09,7 i Ćwiertnią (Kol. Kr.) poza konkursem jako trzecia przybiegła do mety Gębarowska (Kol. Tarnów).

W biegu juniorów startowało 14 chłopców na dystansie ok. 2500 m. Zwyciężył Wolak (Kol. Tarnów) 10,11,8 przed Sułkiem (Crac.) 10,13. 1 i Sułowskim (Crac.) 10,14,3, 4) Alerhand (Crac.), 5) Pospiszyl (Gw.), 6) Laszczuk (Gw.), 7) Stachurski (Gw.).

NOWE REKORDY RUMUNII

BUKARESZT. Pierwsze w tym sezonie zawody lekkoatletyczne w Bukareszcie przyniosły dwa nowe rekordy Rumunii. Rekord krajowy poprawił Raica w pchnięciu kulą, uzyskując 15,86 m. Wynik lepszy od dotychczasowego rekordu Rumunii osiągnął również Soeter, skacząc wzwyż 1,94 m.

NOWY REKORD JUNIORÓW W TRÓJSKOKU

POZNAŃ. W towarzyskim meczu lekkoatletycznym poznański Kolejarz zwyciężył zespół ZKS Stal 100:58 pkt. W ramach tych zawodów uzyskano szereg dobrych wyników. W trójskoku — Laurentowski (Kolejarz) uzyskał 11.33 m, ustanawiając nowy rekord Polski juniorów. Ten sam zawodnik uzyskał w skoku w dal 6.29 m

Udany występ Gwardii Wrocław na ringu gdańskim

GDAŃSK. (tel. wł.) Spotkanie towarzyskie w boksie między Gwardią Wrocław a Gwardią Gdańsk zakończyło się po nieciekawych i na niskim poziomie stojacych walkach zwycięstwem Gdańska w stosunku 8:6. Jedna walka nie była punktowana z uwagi na zdyskwalifikowanie obu bokserów.

Widzów ponad 1000 osób. Walki prowadził w ringu Snowacki (Gdańsk), punktowali Mikuła (Wrocław), Kopacz (Gdańsk), Blucki (Gdańsk).

Wyniki techniczne: **waga musza** — Kasperczak (Wr) po ładnej walce pokonał Lebiedzińskiego (Gd), któremu starczyło sił tylko na dwie rundy,

waga kogucia — Kargol (Wr) został zdyskwalifikowany w trzeciej rundzie za nieczysta walkę w spotkaniu z Gołyńskim (Gd). Gołyński również kondycyjnie nie wytrzymał spotkania,

waga piórkowa — Szymonowicz (Wr) przegrał na pkt. z Antkiewiczem (Gd). Walka ciekawa. Szymonowicz otrzymał dwa napomnienia za nieczystą walkę, Antkiewicz jedno napomnienie.

waga lekka — Włodek (Wr) mimo dwu upomnień zwyciężył Peka II (Gd), który również miał upomnienie,

waga półśrednia — Kula (Wr) uległ zdecydowanie Krawczykowi (Gd) na pkt.,

waga średnia — Brzezicki (Wr) uległ na pkt. Iwańskiemu (Gd). Brzezicki był do sześciu i do ośmiu na deskach.

waga półciężka — Braniecki (Wr) i Rudzki (Gd) zostali zdyskwalifikowani w drugiej rundzie za nieczystą walkę.

waga ciężka — Urbanowicz (Wr) rozgromił Flisikowskiego (Gd), który poddał się w pierwszej rundzie.

Jack London

Meksykanin

(2)

Wówczas młody Rivera otrzymał odpowiednie wskazówki i został wysłany na południe. Po pewnym czasie powrócił. Tajna łączność znów została nawiązana, zaś Juan Alverado nie żył. Znaleziono go w łóżku z piersią przebitą sztyletem. To ostatnie przekraczało instrukcje dane Riverze, ale towarzysze z Junty wiedzieli dobrze, że nagła śmierć gubernatora była dziełem ich wysłannika. Nie wypytywano go wcale. Rivera sam również nic nie mówił. Oni jednak w zdumieniu spoglądali wzajemnie na siebie i snuli wnioski.

— Mówiłem wam przecież — prawił Vera. — Diaz winien bać się tego chłopca więcej niż kogokolwiek innego. On jest nieubłagany. Jest dłonią Boga.

Niedobry charakter chłopca, spostrzeżony przez May Sethby a odczuwany nieświadomie przez wszystkich, znalazł swój wyraz obecnie w czysto fizycznych objawach. Rivera przychodził czasem z rozciętą wargą, z zasmolonym policzkiem, lub z rozdartym uchem. Były to oczywiste dowody, że Rivera wszczynał burdy gdzieś, w tym innym świecie, w którym żył, jadł, spał, zdobywał pieniądze i chadzał drogami, których nie znali zupełnie. Z czasem awansował na zecera Junty i składał małą gazetkę rewolucyjną, którą wydawano raz na tydzień. Zdarzały się jednak dni, kiedy nie był w stanie wykonywać tej pracy. Palce jego bywały posiniaczone i pogruchotane, a dłonie poranione i bezwładne. Niekiedy jedno ramie zwisało mu bezwładnie, zaś na twarzy malował się wyraz niewypowiedzianego bólu.

— Awanturnik. — Mówił Arrellano.

— Bywalec podejrzanych miejsc — dodawał Ramos.

— Skąd on jednak, na Boga, bierze pieniądze — pytał Vera. — Dzisiaj znów dowiedziałem się, że pokrył rachunek za papier gazetowy. Całe sto czterdzieści dolarów.

— Przynosi je z tych tajemniczych wycieczek — wtrąciła May Sethby. — A nigdy nie mówi dokąd chodzi.

— Powinniśmy posłać za nim kiedy szpiega — radził Ramos.

— Nie chciałbym być tym szpiegiem — zauważył Vera. — Boję się, że w takim razie nie zobaczylibyście mnie już nigdy, chyba podczas pogrzebu. Ten chłopiec jest niesłychanie zapalczywy. Nikomu, nawet samemu Bogu, nie pozwoli sobie zastąpić drogę do wroga, ku któremu pała nienawiścią.

— Czuję się wobec niego jak dzieciak — wyznał Ramos.

— Dla mnie zaś — rzekł Arrellano — jest on utajoną potęgą. Jest pierwotny i niebezpieczny jak wilk, jak kąsający grzechotnik, jak jadowita żmija.

— Jest wcieleniem rewolucji — dodał Vera. — Jest jej ożywczym płomieniem i duchem. Jest nienasyconym pragnieniem zemsty, które zabija w milczeniu, ale nieomylnie. Jest aniołem mścicielem, mknącym bezszelestnie wśród mroków nocy.

— Czasami chce mi się płakać, kiedy o nim myślę — zwierzyła się May Sethby. — Przecież on nie zna nikogo, a nienawidzi wszystkich bez wyjątku. Nas toleruje zaledwie i to jedynie dlatego, że działalność nasza odpowiada jego dążeniom. Jest zupełnie sam... samotny...

Tu głos jej załamał się w szloch, a oczy zaszły mgłą.

W samej rzeczy drogi i czyny Rivery okryte były tajemnicą. Zdarzały się okresy, kiedy nie widziano go w ciągu całego tygodnia lub dłużej. Kiedyś zawieruszył się na cały miesiąc. Z reguły zaś po powrocie, nie mówiąc ani słowa nikomu, bez uprzedzenia, kładł na biurku pani May Sethby złote monety. I znów mijały dnie i tygodnie, kiedy cały czas spędzał wraz z towarzyszami Junty. Zdarzało się też, i to w okresach nie dających się ująć żadną regułą, że znikał co dzień i wałęsał się nie wiadomo gdzie od wczesnego ranka aż do późnego popołudnia. Wtedy przychodził wcześniej i pozostawał dłużej niż zwykle. Arrellano zastał go raz o północy przy składaniu czcionek. Palce jego były świeżo potłuczone i spuchnięte, wargi zaś rozcięte i broczące krwią.

II.

Zbliżała się godzina kryzysu. Nadchodziła chwila, w której miała się rozstrzygnąć doniosła kwestia, czy wywołanie rewolucji w ogóle zależeć będzie od Junty. I Junta była w ciężkich opałach. Potrzeba nowych środków pieniężnych stała się bardziej paląca niż kiedykolwiek, zaś zdobycie ich jeszcze trudniejsze. Patrioci oddali już na ten cel swe ostanie zasoby. Teraz nie mogli dać już ani jednego centa. Należący do sekcji robotnicy, peoni zbiegli z Meksyku, składali Juncie połowę swych mizernych zarobków. Ale nie wystarczyło to oczywiście na pokrycie potrzeb. Konspiracyjna podminowująca praca wielu lat miała wydać owoce. Nadchodził czas zbierania plonów. Zbliżała się chwila wybuchu rewolucji. Jeszcze jedno posunięcie, jeszcze jeden heroiczny wysiłek, a szala przechyli się ku zwycięstwu. Znali przecież dobrze swój Meksyk. Rozbudzona ich wysiłkiem rewolucja pójdzie dalej już o własnych siłach. Cały kunsztowny aparat państwowy Diaza runie niby domek z kart. Ludność kresów już była rozagitowana i gotowa do powstania. Cała setka ludzi mająca na czele pewnego Yankee z S. W. W. oczekiwała tylko hasła, aby wyruszyć niezwłocznie na podbój Dolnej Kalifornii. Potrzebowali jednak karabinów.

To samo było za Atlantykiem. Junta znajdowała się z nimi w ścisłym kontakcie. Wszyscy potrzebowali karabinów. Ci zwykli poszukiwacze przygód, rycerze fortuny, wykolejeńcy, bandyci ze Stanów Zjednoczonych, socjaliści, anarchiści, oczajdusze, wygnańcy z Meksyku, peoni — zbiegowie z niewoli, złamani przez los górnicy z kopalń Couer d'Alene i Colorado, dyszący pragnieniem zemsty, rwący się do boju, wszyscy awanturnicy i wykolejeńcy nie znajdujący sobie miejsca w niesłychanie skomplikowanym systemie nowoczesnego świata. Wszyscy oni pragnęli jedynie karabinów i amunicji. Wszędzie wołano o karabiny i amunicję.

Tylko przerzucić tę różnorodną, zbankrutowaną, tchnącą żądzą zemsty niezliczoną rzeszę przez granice kraju i rewolucja gotowa. Obsadzą niezwłocznie komorę celną i porty północy. Dziaz nie będzie w stanie utrzymać się potem. Trudno przypuścić przecież, aby mógł ośmielić się na przerzucenie głównych swych sił przeciwko zdobywcom. Będzie miał dość kłopotu z utrzymaniem w swym ręku południa. A południe też zostanie ogarnięte przez pożar. Ludność powstanie na pewno. Upadną jedno za drugim miasta. Potem zchwieją się prowincje. I wreszcie idące ze wszech stron zwycięskie armie zamkną swój pierścień dokoła miasta Meksyku, ostatniej twierdzy znienawidzonego Diaza.

Chodzi jedynie o środki pieniężne. Posiadali dość dużo ludzi, ogarniętych zapałem, niecierpliwych, pragnących walki, którzy marzyli o zrobieniu użytku z karabinów. Znali również pośredników, którzy chętnie zajęliby się dostawą tych ostatnich. Ale wyhodowanie szkarłatnego pękowia rewolucji azbyt już wyczerpało Juntę. Wydano ostatnie dolary, wyschły ostatnie źródła z których można było spodziewać się zapomogi, a wielkie przedsięwzięcie wciąż jeszcze wahało się na szali. Karabinów i amunicji! Obdarte oddziały musiały wszak otrzymać uzbrojenie. Ale skąd? Ramos z rozpaczą wspominał swe skonfiskowane dobra. Arrellano rozpaczał nad rozrzutnością swą w czasach młodzieńczych. May Sethby rozważała kwestię, czy sprawy przedstawiałyby się dziś inaczej, gdyby komitet Junty wykazywał dawniej większą oszczędność w wydatkach.

— I pomyśleć, że wolność Meksyku zawisła od zdobycia marnych kilku tysięcy dolarów, — zauważył Paulino Vera.

Na twarzach wszystkich malowała się bezsilna rozpacz. Jose Amarillo, ostatni, w którym pokładano nadzieję, ten, co niedawno dopiero zobowiązał się dać im większą sumę, został nagle pochwycony na hacjendzie swej w Chihuahua i rozstrzelany pod murem własnej stajni. Dopiero co otrzymali wiadomość o tym smutnym wypadku.

Rivera szorujący pilnie podłogę spojrzał nagle na Paulino Vera. Oparł się o podłogę obnażonymi rękoma, które pokryte były aż po łokcie brudnymi mydlinami.

— Czy pięć tysięcy dolarów wystarczy? — spytał.

Spojrzeli nań ze zdumieniem. Vera skinął głową w milczeniu. Nie był w stanie przemówić. Na jedną chwilę duszę jego przepełniły szaleńcze nadzieje.

(c. d. n.)

Kolarze-robotnicy z Włoch i Finlandii zgłoszeni do wyścigu

WARSZAWA. Do wyścigu „Trybuny Ludu" i „Rudego Prava" zgłoszeni zostali kolarze włoscy. CRZZ w Warszawie otrzymała pismo od **Generalnej Konfederacji Pracy Włoch**, w którym organizacja ta wyraża zgodę na start robotniczej reprezentacji Włoch, w wyścigu Warszawa—Praga. Przygotowaniem reprezentacji zajmie się Włoski Związek Sportu Ludowego (UISP). Kolarze włoscy, będą niewątpliwie poważnymi konkurentami w walce o pierwsze miejsce.

Do Komitetu Organizacyjnego Wyścigu „Trybuny Ludu" i „Rudego Prava" wpłynęło również pismo otrzymane przez CRZZ od **Robotniczej Federacji Finlandii (TUL).**

W liście tym Finowie zawiadamiają, że na wyścig przyślą ekipę, złożoną z 6 kolarzy, kierownika, mechanika i masażysty. Nazwiska zawodników podane zostaną w terminie późniejszym.